Nr. 105. Lwów. — Środa dnia 7 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejsce ą prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Domiceli P.
Jutro: Stanisława B.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 38
Zachód „ „ 7 „ 15

Długość dnia 14 g. 37 m.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 maja.

Berliński *Reichsanzeiger*, ogłaszając rządowy projekt powiększenia armji, o czem już doniósł telegram, podany przez nas w niedzielnym numerze, przytacza argumenta stare, ale zawsze racjonalne. Mówi więc o konieczności zrównania się pod względem sił militarnych z sąsiedniemi mocarstwami i zdobycie tej równowagi uważa za rękojmię pokoju. Od kongresu berlińskiego co roku powtarzają ten frazes wszystkie rządy wielkich mocarstw, wszystkie parlamenty zgadzają się na taki argument, lubo z widoczną niechęcią, i tak liczba żołnierzy, armat i koni wciąż rośnie, a za to w istocie mamy pokój. Odbywa się formalna licytacja *in plus*, i jeśli naprawdę ona tylko podtrzymuje pokój, to uznać trzeba, że oferty nie przekraczają jeszcze wartości przedmiotu. Według *Reichsanzeigera*, coroczne koszta nowego powiększenia armji niemieckiej wyniosą tylko 18 miljonów, nie licząc oczywiście jednorazowego wydatku. Nikt nie zaprzeczy, że lepiej jest wydać co roku ośmnaście miljonów, niż miljard na jednę wojnę, która okrom tego sprowadzi stagnację przemysłową i pochłonie dziesiątki tysięcy ludzkich ofiar. Lecz jeśli obejmiemy nie jednoroczny okres, ale cały perjod od berlińskiego kongresu do dziś, to się przekonamy, że militarne budżety we wszystkich wielkich mocarstwach zwiększyły się, biorąc średnio, o czwartą część budżetów dawnych i w tym samym stosunku zwiększyła się liczba ludzi zajętych wyłącznie staniem pod bronią. Nadto, zgoła nie widać, gdzie będzie kres tego wzrostu militaryzmu. W stosunkach politycznych nic się nie zmieniło, nie rozwiązano żadnej kwestji i każdą rozwiązać coraz trudniej z tej prostej racji, że koszta tej akcji muszą być coraz większe. Np. dziewięćdziesiąt lat temu mocarstwa uwolniły Grecją od panowania tureckiego kosztem jednej bitwy pod Nawarynem: zginęło w niej paręset ludzi i wydano na nią ogółem kilka miljonów. Teraz zaś niepodobna załatwić kwestji kreteńskiej, bo każde wojujące mocarstwo wystawiłoby nie kilka jak dawniej, ale kilkadziesiąt okrętów, wysłałoby żołnierzy nie dziesięć, ale 500 tysięcy, wydałoby paręset miljonów. Cała Kreta nie warta takiego wydatku; gdyby się w morze zapadła, mniejby to strat przyniosło; zatem niech lepiej istnieje, niech się rani.

To samo jest z każdą inną kwestją, wziętą osobno, a wszystkich razem załatwić nie można, bo one tak się ułożyły i takiej są treści, że to, co rozwiązuje jednę, wikła jeszcze mocniej drugą. Więc z rezygnacją mówią mocarstwa: niech się te wszystkie kwestje ranią, może czas je zabliźni, może stanie się coś niespodziewanego, a tymczasem stójmy pod bronią. I odbywa się owo stanie, przeważna uwaga zwrócona jest wszędzie na oręż, o jego udoskonaleniu myślą tysiące ludzi, powstają więc wynalazki jak grzyby po deszczu. Trudno komuś mieć za złe, że zastosowaniem nowego wynalazku chce polepszyć swą pozycję; — polepsza ją tedy i ledwo to zrobił, już równowaga się zwichnęła, inne mocarstwa rzucają się ją naprawiać, budżety wojenne rosną, bataljony się powiększają — i tak w nieskończoność.

Rosja przeformowała straż graniczną w szwadrony regularnej jazdy, zwiększyła artylerję w swym pasie granicznym przez dodanie do każdej brygady po parę armat. Francja przysunęła ku Wogezom kilka dywizyj. W obec tego Niemcy przystąpiły natychmiast do odpowiedniego wzmocnienia swej siły. Projekt rządowy składa się z trzech punktów. Pierwszy żąda postawienia 70 nowych bateryj po 6 dział w każdej. Drugi proponuje dodać po dwa działa do każdej baterji korpusów 1go, 15go, 16go i 17go, z których dwa stoją na francuskiej, a dwa na rosyjskiej granicy. Trzeci punkt domaga się powiększenia w tych samych korpusach żołnierzy piechoty, aby każdy bataljon miał etat, zwany „najwyższym pokojowym“, po którym już następuje odrazu etat mobilizacyjny, czyli, żeby w każdym bataljonie było około 700 ludzi (660 samych szeregowców). Wreszcie projekt rządowy domaga się formacji jednego bataljonu pionierów, jednego pułku pociągowego (trenowego) i trzech bateryj ciężkich.

Wbrew zwyczajowi, projekt ten najpierw wniesiono do Rady Związkowej, która w stosunku do parlamentu Rzeszy jest tem, czem izba panów w stosunku do izby poselskiej. Uczyniono to oczywiście dla tego, żeby bodaj do połowy stworzyć czyn dokonany i w ten sposób uniknąć zbyt silnej opozycji parlamentu. Rada Związkowa składa się z przedstawicieli rządów krajowych. Gdyby tedy parlament robił opozycję, to rząd centralny, cesarski, może mu powiedzieć, że opór jest niewłaściwy, gdyż kraje już się zgodziły na projekt. To też już donoszą z Berlina, że nowy parlament, składający się tak niepomyślnie dla rządu, nie zdoła zmienić jego polityki i że w ogóle jest nadzieja, iż uda się wziąć go na pasek. Właśnie dziś odbywa się jego otwarcie. Dokona go cesarz osobiście mową, o której nic nie wiadomo. Cesarz sam ją podobno ułożył, poradziwszy się tylko kanclerza. Rzecz nieznana zawsze wzbudza zaciekawienie i mniemanie, że będzie znaczącą. Tak też mówią o tej mowie. Możemy jednak z góry powiedzieć, że będzie w niej ustęp o miłości pokoju, o usiłowaniach utrzymania jego i ugruntowania, a dobrą ilustracją tych słów będzie ów projekt militarny. Sprzeczności w tem nie będzie żadnej, ale też nie będzie powodu do zadowolnienia. Mówimy o zadowolnieniu rzeczywistem, nie zaś konwencjonalnem.

Szwajcarskie ministerjum spraw zagranicznych przedstawiło raport bundowi o napływie cudzoziemców do republiki helweckiej, w czem owo ministerjum widzi osłabienie kraju i groźne niebezpieczeństwo na przyszłość. Cudzoziemcy korzystają ze wszystkich praw osobistych i majątkowych na równi z krajowcami, a do służby wojskowej nie są pociągani. To właśnie osłabia państwo. Niebezpieczeństwo zaś ztąd wynika, że owi cudzoziemcy przeważnie się rekrutują z jednostek zwichniętych, pokłóconych z własnem społeczeństwem, a wyjątkowo uzdolnionych do propagandy, co właśnie było przyczyną ich emigracji z ojczyzny. Wszyscy ci ludzie, a przynajmniej ogromna ich większość, to są ptaki niebieskie, których jedyną pracą apostołowanie. Ich napływ może wypaczyć narodowy charakter Szwajcarów — pracowitych, skromnych i umiarkowanych. W r. 1888 na 5 miljonów Szwajcarów było stale osiedlonych cudzoziemców 238.313, teraz stanowią oni dziesiątą część ludności.

Ministerjum nie stawia żadnych wniosków, bo nie ma na to prawa, ale prosi władze związkowe i kantonalne, aby zwróciły baczną uwagę na tę „niepokojącą okoliczność“ i wystąpiły z właściwemi propozycjami.

Z Londynu donoszą, że król belgijski za mianuje wkrótce Stanleya swym „absolutnym pełnomocnikiem“ w państwie Kongo, z tytułem jeneralnego gubernatora, aby ów dzielny człowiek, niekrępowany niczem, mógł zaprowadzić w tem państwie, zwanem „wolnemi stanami“, administrację silną i wszystko, co potrzeba do szybkiego rozwoju kraju.

Tą wiadomością przykro są dotknięci Anglicy, którzy chcieli Stanleya zaangażować do swej kolonjalnej służby. Być jednak może, że powyższą wiadomość umyślnie puszczono, aby przyspieszyć decyzję angielskiego rządu.

Korespondencje.

Wiedeń 4 maja.

(?) Obrady w Izbie posłów idą szybko, a choć nic ważnego nie przynoszą, to zdarzają się przecież epizody zajmujące.

Nie zaliczam do nich niesforności i nieprzyzwoitości młodoczecha hr. Lazanskyego, ale warto podnieść wywody członka lewicy prof. Süssa, że podniesione i świeżo zaprowadzone cła, lubo dają większy dochód, jednak ani rolnictwu ani przemysłowi nie szkodzą. A przecież lewica w swoim czasie przeciw nim głosowała!

Inny członek lewicy, Neuwirth, wystąpił przeciw podatkowi od spirytusu, który nazwał niemoralnym i skandalicznym. Słusznie go zgromił p. Rutowski, a mową swą wywołał nadto ważne oświadczenie komisarza rządowego, że słuszne narzekanie na przepisy wykonawcze do tego podatku rząd zawsze uwzględniać będzie. Można przeto przypuszczać, że rokowania między rządami obu części państwa doprowadzą wkrótce do ulg w tej mierze.

Stan sędziwego prezydenta Smolki jest niby lepszy, bo się od dwóch dni nie pogorsza; lekarze mówią: „Gdyby nie wiek, możnaby jeszcze żywić nadzieję; ale w takim wieku nie można przewidzieć, jaką odporność posiada jeszcze ustrój pacjenta.“

Teraz dopiero pokazuje się, że większa część ludności Wiednia obawiała się istotnie na 1 maja jakiejś katastrofy. Ale z tego faktu, że do żadnej katastrofy nie przyszło, nie wynika jeszcze, żebyśmy mieli spocząć na laurach. Ani czujność władz nie powinna się zmniejszyć, ani też nie powinno osłabnąć przekonanie, że bądź co bądź muszą być podjęte różne reformy, żeby obawa katastrof znowu kiedy się nie ponowiła i to na pewniejszych podstawach. Obrady parlamentu, wyścigi, otwarcie wystawy rolniczo-leśnej, oto trzy powody zatrzymujące jeszcze w mieście prawie wszystkich tych, którzy zwykle już z początkiem maja wyjeżdżają na świeże powietrze. Może zatem i koncert na dotkniętych nieurodzajem włościan w Galicji ściągnie jeszcze publiczność, komitet czyni szerokie, a pośpieszne zabiegi. Zaproszono do poparcia dzieła 50 pań z wszelkich sfer, osobnym listem, który opiewa:

„Podpisany komitet ma zaszczyt upraszać uprzejmie P. T. o łaskawe poparcie dobroczynnego dzieła, którego program dołączamy. Galicja, a mianowicie ludność jej włościańska, została tego roku dotkniętą srogim nieurodzajem. Państwo i kraj dostarczyły już obfitej pomocy pod względem ekonomicznym, co do braku paszy i ziarna na zasiew. Dochodzą nas jednak smutne doniesienia o tem, że ludności włościańskiej w czasie aż do nowych zbiorów grozi w niektórych okolicach głód i choroby; w skutek czego dalsza pomoc okazuje się potrzebna. Komitet postanowił tedy dać mieszkańcom Wiednia sposobność przez udanie się na wyborowe produkcje artystyczne przyczynić się do zapobieżenia lub ulżenia nędzy. Upraszając P. T. o poparcie naszych starań, żywimy przekonanie, że odpowiadamy tem samem własnemu szlachetnemu popędowi serca P. T. Pani i sądzimy, że możemy mieć nadzieje, że całe wiedeńskie towarzystwo znajdzie się na naszym koncercie. Z wysokiem poważaniem komitet:

T. Ajdukiewicz, Frhr. v Bezecny, Joh. Frhr. v Chlumecky, Nicolaus Dumba, Graf Friedrich Deym, Graf. A. Łoś, Dr. Joh. N. Prix, T. Rybkowski, Graf. Carl Seilern, Dr. Eduard Suess, T. Sławikowski, Alf. Szczepański, Graf Johann Tyszkiewicz, Graf L. Wodzicki“.

Program koncertu jest następujący:
Chór bieżanowski (Dwa numera).
Irena Abendroth (Dwa numera) sopran koloraturowy.
Rosé (Dwa numera) sopran.
Schroedter (Dwa numera) tenor.
Antonia Schlaeger (Dwa numera) sopran.
M. Rosenthal (Dwa numera) fortepian.
Scheidementel (Dwa numera) baryton.
Hellmesberger (Dwa numera) wiolonczela.
Lola Beeth (Dwa numera) sopran.
Chór bieżanowski (Dwa numera).

Chór bieżanowski przedstawi się w świątecznych ubraniach, a liczy cztery dziewczęta i 21 mężczyzn. Będzie on śpiewał pod dyrekcją pana Barabasza i wykona: modlitwę z opery „Halka“ Moniuszki; polonez Kurpińskiego; „Postój piękna,“ krakowiak; „Przylecieli Sokołowie“ Moniuszki, a jeżeli publiczność zażąda jeszcze, to odśpiewa „Na Wawel“ Guniewicza. — Chórowi towarzyszyć będzie opiekun jego i kierownik ksiądz Józef Kufel.

Na fortepianie będzie akompaniował Gustaw Radwan z Warszawy. — Ich Ekse. Chlumecki i Ludwik Wodzicki zapraszają artystki i artystów na wspólną z komitetem kolację po koncercie.

Ulokowaniem chóru w Wiedniu zajmuje się hr. Łoś. Zdaje się, że bardzo wielu posłów przybędzie na koncert.

Z Litwy 1 maja.

Gdy przed paru miesiącami w Warszawie wyszły na jaw ohydne zbrodnie Skublińskiej warszawskiej „fabrykantki aniołków“, zaczęto głośno mówić w Wilnie, że i tutaj istnieć muszą podobne „fabryki aniołków“. Przekonanie to utwierdzać się zaczęło coraz bardziej w miarę, jak w różnych dzielnicach miasta, a zwłaszcza w Nowomiejskiej dzielnicy Wilna znajdowano w ciągu ostatnich kilku miesięcy bardzo często trupy dzieci, bądź to podrzucone na ulicy, bądźto w ustępach lub jakiej komórce, z widocznemi śladami gwałtownej śmierci na ciele. Domyślano się, że je ktoś mordować musi — stereotypowo posądzano o to wyrodne matki. Posądzenie to było jednak całkowicie fałszywe, bo jak wam już po krótce donosiłem nie „wyrodne matki“, lecz wyrodne kobiety, które trudniły się braniem dzieci „na wychowanie“ uśmiercały te niemowlątka.

Doniesienia me tej straszliwej zbrodni uzupełniam dziś jeszcze różnemi szczegółami.

Na ślad zbrodni natrafiono tylko przypadkiem, gdyż zbrodniarki czyny swe tak zręcznie okrywać musiały, że nie zdołało ich dotąd dojrzeć nawet czujne oko wileńskiej policji. Dopiero w sobotę 26 zm. przy czyszczeniu miejsca ustępowego w domu Bańkowskiego odkryto 6 dziecięcych trupów, a idąc po nitce do kłębka aresztowano zaraz trzy żydówki, których nazwiska wam już podałem. Jedna z tych aresztowanych Rojza Miklaszańska była jak się z śledztwa okazało główną inicjatorką tych ohydnych zbrodni. Jestto zaledwie 40-letnia kobieta, żona mieszkającego w tymże samym domu dorożkarza, o odrażającej powierzchowności i dzikiem i ponurem spojrzeniu. Inni mieszkańcy domu bardzo jej nie lubili, a stróż miejscowy dał o niej bardzo niepochlebną opinję, którą potwierdzili inni lokatorowie tego domu. Zauważyli oni już nieraz, że do Miklaszańskiej przychodziły często kobiety ciężarne i odbywały u niej połogi. Opuszczając ten „gościnny lokal“, nie zabierały matki zwykle swych dzieci, lecz zostawiały je u gospodyni „na wychowanie“. Dalej zeznali mieszkańcy, iż odwiedzające Miklaszańską kobiety rzadko przychodziły same, przyprowadzały je zwykle również zamieszkałe w tem domu Itka Becker, Zysa Klubt, które też wraz z Miklaszańską przyaresztowano. Beckerowa jestto 60-letnia kobieta i mieszkała wraz z Miklaszańską. Była ona dawniej akuszerką, ale za różne karygodne czyny została pozbawioną prawa wykonywania praktyki. Druga Zysa Klubt jest jeszcze młodą kobietą, bo najwięcej może liczyć 30 lat wieku. Mąż jej handluje świecami.

Sekcji znalezionych trupów dokonał dr. Ogiewicz i skonstatował, że pięć z tych nieweczesnych ofiar Miklaszańskiej zmarło w skutek uduszenia. Jeden tylko 2-tygodniowy chłopczyk miał zmiażdżoną czaszkę tak, że części mózgu znaleziono na zewnątrz czaszki.

Policja prowadzi bardzo energiczne śledztwo, i w niedzielę i poniedziałek (27 i 28 zm.) uwięziła kilka innych kobiet, o których przekonała się, iż brały udział w tej sprawie mordowania niemowląt.

Najpierw uwięziono niejaką Ruchlę Butrymowską, byłą akuszerkę, oraz Fajgę i Surę Noskin, matkę i córkę. Butrymowska, jak stwierdziło śledztwo, trudniła się faktorstwem; ona to przyprowadzała do Miklaszańskiej kobiety, pragnące oddać dzieci swe „na wychowanie“ a nawet potajemnie przed swą protektorką Miklaszańską brała sama dzieci na wychowanie, i idąc w ślad swej protektorki, również zręcznie potrafiała je usuwać. Nie czyniła jednak tego za wiedzą Miklaszańskiej, gdyż ta w obec swych pomocniczek zastrzegła sobie wyraźnie wyłączny przywilej wychowania niemowląt. Fajga i Sura Noskin, usuwały znów „gotowy“ już towar, t. j. zamordowane niemowlęta, a przychodziło im to tem łatwiej, że nikt ich w Wilnie nie znał, bo nie mieszkały one w mieście, lecz na wsi niedaleko Wilna. Zadaniem ich było, podrzucać martwe niemowlęta na ulicy, ukrywać je gdzieś w lesie, w rowie lub wrzucać do jakiej opuszczonej studni. Ich to zręczności też zawdzięczać należy, że tak długo zbrodniarek odkryć nie zdołano i że Miklaszańska bezkarnie ohydne swe zbrodnie popełniać mogła, bo jak śledztwo stwierdziło, to Miklaszańska przedtem dzieci do ustępu nie rzucała, czyniła to dopiero od chwili, gdy jej pomocy Fajgi Noskinowej zabrakło tj. od połowy marca. Fajga Noskinowa znajduje się bowiem już od marca w śledztwie, bo przyłapano ją jak porzuciła w ogromny mróz na śnieg nagą prawie dziecinę i przysypała ją jeszcze śniegiem, aby ofiarę jej trudniej dostrzedz można było. Noskinowa nie doczekała się jeszcze wyroku za tę zbrodnię, a tu już skonstatowano jej współwinę i w zbrodniach Miklaszańskiej.

Śledztwo wstępne przeciągnie się nieco dłużej niż pierwotnie myślano, a to z powodu, że wciąż nowe osoby w grę tu wchodzą. Wykrycie tej zbrodni przyczyniło się również do wykrycia wszystkich tych instytutów, zajmujących się przyjmowaniem dzieci na wychowanie.

Na rozkaz policmajstra w Wilnie komisarze cyrkułowi spisali wszystkie takie kobiety i pokazało się, że kobiet takich jest w Wilnie 414, a w tej liczbie przeszło 200 nie miało na to żadnego pozwolenia. Wzbroniono więc tym ostatnim zajmować się „wychowaniem“ dzieci, a nad pierwszemi rozciągnięto ścisły dozór.

Również wykazała ta rewizja, że kobiety te rekrutuje się głównie z proletarjatu żydowskiego, bo z 414, wykrytych kobiet, zaledwie 27 było chrześcijanek.

Przed kilku dniami zapadł znów wyrok w pewnej sprawie, która zwróciła na się uwagę całej ludności litewskiej. Proces ten, który toczył się przed kratkami sądu przysięgłych w Witebsku jest bardzo ciekawym i charakteryzującym aż nadto przemyślność żydowskich indywiduów.

Historja jego jest następującą. Chcąc tanim sposobem przyjść do pieniędzy, dwaj żydzi: mieszczanin ryski Berg i szynkarz ryski Sznejders, postanowili oszukać towarzystwo asekuracyjne. Dla wykonania swego planu kazali oni zabezpieczyć się na życie niejakiemu Szejnowi z Miławy w dwóch towarzystwach ubezpieczeń. Zaopatrzyli oni owego Szejna w fałszywy paszport na imię Eljasza Abrahamowicza i kazali się mu zabezpie-

---

12)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał **Dr. Jasiński.**

(Ciąg dalszy.)

Nacierania, wykonane w sposób wyż opisany, pozostawiają po sobie wrażenie niewymownie błogie. Osoba natarta czuje orzeźwienie i pokrzepienie podobne do tego, jakiego doznajemy po odpowiedniem użyciu łaźni rzymskiej, lub kąpieli rzecznej, albo morskiej, lub też po masowaniu całego ciała. Dla tego też tylko dobrze wykonane nacierania mają znaczenie lecznicze.

Nacierań w 6 odstępach używamy w takich chorobach, w których leczenie wodą jest najodpowiedniejszem, w których jednak ze względu na stan sił chorego musimy używać tego środka jak najoględniej. Drugim powodem do używania nacierań jest wzgląd na porę roku. W zimnej porze roku n. p. są nacierania odpowiedniejszemi, niż kąpiele w wannie. Trzecim powodem nareszcie jest wzgląd na klimatyczne stosunki uzdrowiska, w którem kuracjusz bawi. Nieraz bowiem okazuje się potrzeba łączenia hydroterapji z klimatorapją, t. j. stosowania środków wodoleczniczych u kuracjusza, bawiącego w uzdrowisku alpejskiem, podalpejskiem, północno-morskiem lub gorskiem. Używanie jednak kąpieli w wannie, albo innych środków wodoleczniczych jest w uzdrowiskach wymienionych bądź trudnem, bądź ujmuje kuracjuszowi za nadto wiele ciepła ze względu na niską temperaturę powietrza. Otóż używaniem nacierań w 6 odstępach omijamy te trudności. Świetne rezultaty, jakie to połączenie klimatu z hydroterapją przynosi, można co roku obserwować w uzdrowiskach klimatycznych. Jest to zresztą kombinacja, którą uratowałem siebie samego przed laty siedmnastu, gdy mnie stanowczo od życia odsądzono, i takowe istotnie już tylko na włosku wisiało.

O nacieraniach suchych.

Nieraz mamy do czynienia z takimi chorymi, którzy w zimnej porze roku nacierań wilgotnych absolutnie nie znoszą. Pomimo to uważamy za stosowne, używać u nich środka równie skutecznego, jak nacierania wilgotne. W takich razach tedy używamy zamiast wilgotnych—suchych nacierań. Wykonujemy je zaś także najwygodniej rękawiczką flanelkową. Nacierania suche działają podobnie, jak wilgotne, jednak z tą różnicą, że w nich występuje głównie czynnik mechaniczny, t. j. miesienie całej powierzchni ciała.

Choroby, w których w zimnej porze roku suchych nacierań używamy, są głównie następujące: niemoc nerwowa, czyli tak zwana neurastenia, dalej kaszel oskrzelowy, kaszel płucny czyli suchotniczy, przewlekłe wypociny opłucnej, przewlekły katar jelit, przewlekłe zapalenie nerek, niedokrewność, blednica.

Do rzędu środków, których w uzdrowiskach obok klimatu, kąpieli i wód mineralnych używamy, należą także mleko, żętyca i winogrona. Musimy więc i tym środkom poświęcić słów kilka.

M l e k o.

Mleko należy do pokarmów łatwo strawnych, a co jeszcze ważniejszem, niedrażniących wcale. To też w pewnych cierpieniach korzystamy z tych własności mleka i przeprowadzamy niem rodzaj kuracji. Takiemi cierpieniami są przedewszystkiem wodna puchlina, spowodowana bądź wadami serca, bądź chorobą nerek, i suchoty płucne. Co do suchot, używamy w nich mleka już przeszło 30 lat, dzięki inicjatywie dr. Brehmera. On to bowiem sprowadził całe leczenie suchot na owe tory racjonalne, jakiemi ono teraz postępuje, i odtąd datuje nowa faza w leczeniu tej choroby. Przedtem zalecaliśmy suchotnikom żętycę i wody alkalowo-chlorowcowe, wysyłaliśmy ich oraz do zdrojowisk, mających klimat zanadto ciepły, a skutkiem tego denerwujący. Od czasów Brehmera zaś postępujemy wprost przeciwnie. Zalecamy bowiem suchotnikom mleko, wino i dobre odżywianie, a oraz wysyłamy ich do takich uzdrowisk, które posiadają klimat orzeźwiający. Przed Brehmerem tedy szliśmy na lewo, teraz zaś idziemy na prawo, a więc jedyną drogą, prowadzącą do wyzdrowienia. To też teraz uleczanie suchot należy do rzeczy zwykłych, jeśli chorych zaraz z początku prowadzimy drogą wskazaną przez Brehmera.

Używając mleka w większych ilościach, należy czynić to według pewnych reguł, inaczej bowiem można łatwo popsuć żołądek lub sprowadzić katar jelit. Co do żołądka wiadomo, że mleko, dostawszy się doń, ścina się pod wpływem kwasu żołądkowego i tworzy bryłę sera, która, jeśli jest wielką, sprawia znane gniecenie pod piersiami. Z tego względu należy mleko pić powoli. Można zarazem spożywać małe kawałeczki skórki z bułki, lub z chleba. Co do jelit, sprowadza mleko, jak wiadomo, łatwo katar tychże. Dla tego też staramy się osoby, skłonne do tego kataru, powoli przyzwyczajać do mleka, albo zadajemy im przez jakiś czas zamiast mleka słodkiego pewne przetwory tegoż. Takiemi są: mleko zsiadłe czyli kwaśne, huślanka czyli kefir niemiecki, dalej kefir rosyjski i kumys czyli t. zw. szampan mleczny.

Najsma zniejszym i najlepszym z tych surogatów mleka słodkiego jest, jak uczy doświadczenie, huślanka, która posiada nadto tę zaletę, że ją można z łatwością i tanim kosztem przyrządzać w domu. Pomimo to jest ona u nas jeszcze mało w używaniu, a przyczyną tego jest moda, ten nieubłagany tyran nietylko lwów brukowych, ale i lekarzy. Przed kilku laty był, jak wiadomo, w modzie kumys. To też zalecaliśmy go naszej klienteli jak najgoręciej i obiecywaliśmy jej skutki jak najlepsze. Zamiast jednak tych skutków osiągała ta klientela co najwięcej tylko to, że psuła sobie żołądek. Zrobiwszy to przykre doświadczenie, przyszła ona ostatecznie sama do opamiętania i z własnego popędu zarzuciła kumys.

Po kumysie wszedł w modę — kefir, ten niejako przyrodny brat kumysu. Z kefirem postąpiliśmy tak samo, jak ongi z kumysem, tj. znowu zalecaliśmy go jak najmocniej, a publiczność wierzyła znowu święcie naszym słowom. Niebawem jednak przekonaliśmy się, że kefir odpowiada jeszcze mniej, niż kumys, oczekiwaniom naszym; skutkiem tego doznaliśmy powtórnego rozczarowania. Jest więc nadzieja, że teraz przyjdzie nareszcie moda na huślankę, tj. że będziemy ją jako surogat zalecać takim chorym, którzy na razie mleka słodkiego nie znoszą. Co do kumysu i huślanki muszę tu jeszcze dodać, że w trawiącej gorączce przynoszą przetwory te suchotnikom ulgę, sprowadzając pewne orzeźwienie, podobne do owego, jakie sprawiają w takich razach niekiedy także winogrona, lub żętyca.

Ż ę t y c a.

Jeśli wydzielimy z mleka sernik i tłuszcz, pozostaje ów płyn, który nazywamy żętycą. Płyn ten zawiera około 93% wody, 5% cukru mlecznego, 1% białka, 0,1% tłuszczu i około 0,4% istot nieorganicznych. Co do mlecznego cukru, jest on ciałem trudno strawnem, i dla tego używany w ilości nieco większej, łatwo psuje apetyt, drażni jelita, wywołuje wzdęcia, a bardzo często daje nawet powód do kataru jelit. Stąd też żętyca nie jest płynem tak niewinnym, jak się niejednemu zdaje.

Wyobrażenia nasze o leczniczem znaczeniu żętycy doznały w ostatnich trzydziestu latach przewrotu zupełnego. Zawdzięczamy to postępom na polu Klimatologji i Balneologji porównawczej. Dawniej przypisywaliśmy żętycy własności bardzo cenne. Sądziliśmy bowiem, że ona zaostrza apetyt, polepsza odżywianie, łagodzi kaszel, zmniejsza ilość plwocin itd. Teraz wiemy, że wszystko to sprowadza nie żętyca, lecz klimat owych miejscowości, w których chorzy żętycy używają. Oprócz tego wiemy teraz, że u wielu chorych, a tyczy się to przedewszystkiem suchotników, picie żętycy, zwłaszcza w ilości nieco większej, zmniejsza zbawienny wpływ klimatu, bo łatwo upośledza trawienie. Niekorzyści, jakie stąd wynikają, są nieraz bardzo znaczne. Przypuśćmy bowiem, że pewien suchotnik, bawiąc w górach, oraz używając tamże mleka i innego pokarmu pożywnego, mógłby osiągnąć całą sumę owych korzyści, jaką leczenie tego rodzaju przynosi, i przypuśćmy, że suma ta wynosi 100 jednostek. Przypuśćmy jednak, że kuracjusz ten nie używa mleka, lecz żętycy i to w takiej ilości, że zmniejsza sobie apetyt, toć będzie on zamiast 100, miał może tylko 60 jednostek korzyści. Przypuśćmy dalej, że ten kuracjusz piciem żętycy nietylko zmniejszył sobie apetyt, ale ściągnął zarazem wzdęcia lub inne objawy niestrawności, toć w tym samym stosunku zmniejszą się też korzyści jego pobytu w górach. Przypuśćmy nareszcie, że kuracjusz ten piciem żętycy nietylko ściągnął sobie niestrawność, ale doprowadził nawet do kataru jelit, natenczas korzyści, jakie mu pobyt w górach przyniesie, spadną może do zera, albo nawet poniżej zera, to znaczy, że stan zdrowia jego zamiast polepszyć się choć trochę, pogorszy się owszem. Do niedawna niejeden suchotnik ściągał sobie istotnie takie pogorszenie.

Rola tedy, jaką żętyca w nowszych czasach odgrywa, jest bardzo podrzędną. Używamy jej co najwięcej jeszcze tylko jako ciepłej domieszki do takich wód mineralnych, które chcemy tym sposobem zletnić, lub nadmiar gazu w nich zmniejszyć. Mamy wprawdzie jeszcze mnóstwo uzdrowisk, w których żętycę chętniej zalecają, niż mleko. Dzieje się to atoli głównie ze względów finansowych. Sprzedaż żętycy bowiem przynosi, jak wiadomo, większe zyski, niż sprzedaż mleka.

(Dok. nast.)

czyć w towarzystwie „Zürich“ na 20.000 rs,, a w towarzystwie „New York“ na sumę 30.000 rs. Po wydaniu przez towarzystwo policy zrobił zaraz Berg z Szejnem-Abramowiczem fikcyjną tranzakcję, na mocy której podjął się opłacać raty a nabył prawo otrzymania, w razie śmierci Abramowicza, przypadającej jego spadkobiercom ubezpieczeniowej sumy. Fikcyjny Abramowicz, a rzeczywisty Szein, został odfotografowany i fotografja załączona do liczby dokumentów dla lepszego upozorowania zamierzonego oszustwa.

D. 15 lipca roku 1888 na brzegu Dźwiny o 12 wiorst od Witebska, w dół po rzece, koło wioseczki Śliżyki znalezione zostały przez trzech żydków witebskich, Abrahama i Michela Kana oraz Bondera, zwłoki nieznanego człowieka, z powierzchowności starozakonnego. Według świadectwa włościan miejscowych, zwłoki leżały na miejscu tak płytkiem, że wierzch ubrania nie był wcale zamoczony. Przy zwłokach znaleziono papiery, a w tej liczbie paszport na imię E. Abramowicza, książkę żydowską do modlitw z wydrukowanym napisem, że należy do E. Abramowicza, a na palcu sygnet mosiężny, z wyrytemi inicjałami imienia i całem nazwiskiem, pisanem tak, że za pieczęć sygnet nie mógł być użytym, bo napis w odciśnięciu byłby odwrotnym. Obdukcja wykazała, że mniemany Abramowicz został zabity niedalej, jak trzy dni przed znalezieniem zwłok. Ślady zadanej śmierci, jako to ran na głowie, nie pozostawiały w tym względzie żadnej wątpliwości. Władze sądowe i policyjne nie znalazły żadnych wskazówek, żeby osoba zabitego pochodziła z Witebska, co wskazywał paszport. Abramowicza nie znano w Witebsku i nie wiedziano zgoła, czyje to są zwłoki. Tylko członek zarządu miasta, Fogelson, oświadczył, że znał Abramowicza, a oprócz tego znaleziony przy zwłokach list od niejakiego Berga w sprawie pieniężnej dawał możność dowiedzieć się, kto był za życia ten, czyje zwłoki znaleziono.

Berg oświadczył, gdy w Rydze go odszukano, że znał Abramowicza, jako kupca witebskiego, lecz bliżej go nie potrafił określić, zeznał jednak, że miał z nim interesa, w skutku których suma ubezpieczeniowa po śmierci Abramowicza do niego należy. Gdy następnie, w mniemaniu, że sprawa się powiedzie, przyjechał do Witebska, żeby wyrobić akt zejścia Abramowicza, do sprawy z towarzystwami ubezpieczeń, zdradził się tem, iż sędziemu śledczemu ofiarował rs. 300, żeby przyśpieszył swoję decyzję w celu wydania aktu zejścia.

Sędzia śledczy, ofiarowanych pieniędzy nie przyjął, a upatrując w tem gorączkowem pośpiechu Berga coś podejrzanego, kazał go uwięzić. Na wieść o uwięzieniu Berga, Sznejders odebrał sobie życie.

Obecnie Berg przyznał się całkowicie do winy i wydał swych wspólników i opowiedział całą historję zbrodni.

Z Rygi posłał on pomocnikowi rabina witebskiego Szalitowi, ubranie bieliznę, sygnet złoty, paszport i ów list, słowem wszystkie rekwizyta, w które trup, dobrany stosownie do fotografji Szejna, miał być ubrany.

Szalit więc zdobył zwłoki nieznanego i owym trzem żydkom kazał zawieźć nocą na miejsce umówione, za co oni otrzymali zapłatę. Szalit je następnie pochował. Lecz niedość, że mu zgóry zapłacono rs. 3000, zatrzymał on sygnet złoty, a na palec trupa włożył mosiężny, zatrzymał sobie ubranie i bieliznę z Rygi przysłaną, a odział zwłoki w gorsze. Szalit wreszcie zawiadomił Berga w Rydze, pod datą 19 lipca roku 1888, że „wszystko gotowe“. W tem, jak również w wydaniu metryki urodzenia, zapisaniu na mocy jej fikcyjnego Abramowicza do gminy mieszczan witebskich, wydaniu temuż paszportu, skonstatowaniu zwłok do aktu zejścia, pomagał czynnie i gorliwie Szalitowi — członek zarządu miejskiego, 60-letni Fogelson, który był zarazem kustoszem okopiska, a więc gospodarzem trupów żydowskich.

Lekarze, z ręki towarzystw delegowani, skonstatowali, że człowiek, którego trup został pod Śliżykami znaleziony, miał włosy rude i był o 20 centymetrów niższy, aniżeli Abramowicz, czyli istotnie Szejn, który był brunetem. Tych oznak fotografja Szejna wskazać nie mogła, więc witebscy dostawcy zwłok w tych punktach bardzo się omylili. Widocznie wszakże robili to wszystko pospiesznie, pod naciskiem Berga, który zapłacił już wówczas dwie raty po rs. 1200 towarzystwu New-York i więcej płacić nie miał czem, a gdyby nie płacił, to straciłby wszystkie prawa.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę ukrywania zabójstwa i oszustwa, a sąd skazał Berga Fogelsona, Szalita i starszego Kana za oszustwo i ukrywanie zabójstwa na 9 lat robót ciężkich. Inni zostali skazani na mniejsze kary.

Charakterystycznem jest, że Fogelson na zapytania p. Mironowa, własnego obrońcy, w więzieniu takie mu dawał objaśnienia, jak dziecku, w mniemaniu, że jeśli własnego obrońcę oszuka, to sąd — tem bardziej. *S. K.*

Rada państwa.

Wiedeń 3 maja.

399 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10-tej min 20 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Bacquehem, Zaleski.

Młodoczescy posłowie nie przybyli na dzisiejsze posiedzenie z powodu, że wyjechali do Pragi na rozprawę sądową w sprawie konfiskaty manifestu przeciw ugodzie czesko niemieckiej.

Pod obrady przyszedł rozdział 17 budżetu „należytości za egzekwowanie zaległych podatków“.

Poseł Garnhaft użalał się na nadzwyczajną wysokość należytości egzekucyjnych, tudzież procentów zwłoki i domagał się zaprowadzenia nowego systemu egzekucji podatkowych.

Po nim zabrał głos reprezentant rządowy, radzca ministerjalny dr. Böhm celem odparcia zarzutów poczynionych władzom skarbowym w ciągu debaty budżetowej. Zdaniem dr Böhma stosunki podatkowe w Austrji nie są wcale tak straszne, jak je poszczególni mówcy przedstawili. Są to wszystko zarzuty jednostronne, poczynione na podstawie informacji osób opodatkowanych, mówca prosi, aby Izba nie wyrabiała sobie jeszcze ostatecznego sądu w tych sprawach, bo trzeba będzie także wysłuchać i odnośne władze skarbowe. Ministerstwo zarządzi dochodzenia, a jeżeli wyjdą gdzie na jaw jakie nadużycia, to zpewnością je usunie.

Ministerstwo zaprowadziło już wiele ulg w egzekwowaniu zaległych podatków i zniżyło znacznie należytości egzekucyjne za małe kwoty, ulga ta wychodzi właśnie na korzyść najuboższej ludności, a że jest wydatną, dowodem tego, że skutkiem tych ulg zmniejszył się dochód państwa z należytości egzekucyjnych o 600.000 zł. rocznie. Tych 600 tysięcy zł. rocznie zyskuje najuboższa ludność.

Co się tyczy zarzutów posła Abrahamowicza, że ustawa o odpisywaniu podatku gruntowego jest na wskróś fiskalną, podniósł dr. Böhm, że od 1 stycznia do końca kwietnia 1890 r. wynosi suma odpisanego podatku gruntowego 1,635 302 zł.

Na zarzuty niektórych mówców, że zwiększenie się wpływów podatkowych jest skutkiem coraz większego naciskania śruby podatkowej, starał się dr. Böhm cyfrowo wykazać, że tak nie jest, lecz dochody dla tego się zwiększają, bo stosunki ludności opodatkowanej są korzystniejsze.

Rozdział 17 przyjęto bez zmiany.

Przyjęto także rozdział 18 „procenta zwłoki od zaległości podatkowych,“ tudzież rozdział 19 „cło“ wraz z rezolucją komisji budżetowej, wzywającą rząd, aby porozumiał się z rządem węgierskim w sprawie ogólnej taryfy cłowej tak, aby należytości cłowe można było opłacać nietylko srebrem, lecz także notami państwowemi i notami banku austro-węgierskiego.

Pod obrady przyszedł rozdział 20 „podatek konsumcyjny“.

Poseł dr. Rutowski zabrał głos i zwrócił się przeciw wywodom posła Neuwirtha, który nazwał podatek od spirytusu wprost skandalicznym i antisocjalnym. Bezwątpienia ustawa o tym podatku jest bardzo surowa, lecz nie można odmawiać słuszności samemu podatkowi. Rząd musiał przed dwoma laty podwyższyć ten podatek, bo na horyzoncie politycznym zbierały się czarne chmury i nie można było wówczas obrony produkcji posunąć aż do ostatecznych granic. Musiano wówczas uwzględnić sytuację państwa i zgodzić się na tę ofiarę. Przytem popełniono jednak wiele błędów, które teraz się mszczą. Przy wydaniu ustawy popełniono błędy, skutkiem których ustawa nie przyniosła tych korzyści, jakich się po niej spodziewano. Winę dzisiejszych niekorzystnych stosunków ponoszą głównie Węgrzy, to też konieczną jest rewizja węgierskiego kontyngentu. Rząd mógłby na razie wiele pomódz w drodze polityki taryfowej, głównie zaś potrzeba zwalczać zbytnią produkcję węgierską i dążyć do rewizji stosunku Cislitawji do Węgier.

Zmienić potrzeba także koniecznie przepisy wykonawcze do ustawy, gdyż przepisy te są zanadto surowe i niewłaściwe.

Reprezentant rządowy szef sekcji br. Baumgartner rzekł, że władze skarbowe całkiem lojalnie wykonują ustawę o opodatkowaniu spirytusu, przepisy wykonawcze opracowane zostały przy współudziale ludzi fachowych, a jeżeli jaka dyrekcja skarbowa za daleko pójdzie w wymiarze kary, to ministerstwo skarbu poleca zawsze łasce monarszej prośby o złagodzenie takich kar. Zresztą — zapewnia mówca — że ministerstwo zbada gruntownie wszystkie skargi i zarzuty podniesione przeciw obecnej ustawie przez ludzi fachowych.

Poseł br. Spens omawiał nieszczęśliwe stosunki gorzelni rolniczych, i zwrócił się do ministra skarbu z prośbą, aby skorzystał z bytności węgierskich ministrów w Wiedniu i aby wdał się z nimi w rokowania co do reformy obecnej ustawy. Coś trzeba koniecznie uczynić, bo położenie naszych gorzelń rolniczych jest rzeczywiście rozpaczliwe. Cztery główne punkta ustawy spowodowały obecną krizis. Przedewszystkiem stopa podatkowa. Podatek podwyższono o 600 do 700 procent i ten skok szalony sprowadził olbrzymie zmniejszenie się konsumcji. Kontyngent ustanowiono także na fałszywej podstawie. Węgry otrzymały kontyngent o 200.000 hektolitrów większy od rzeczywistej potrzeby, a ten zapas musi podziałać na spadek cen. Wadliwem jest także dodatkowe opodatkowanie. Gorzelnik może mieć 20 litrów a poszczególna rodzina 10 litrów nieopodatkowanego spirytusu. Rozdzieliwszy to na poszczególne głowy rodziny, zobaczymy, że w ten sposób wytworzył się zapas 300.000 hektolitrów nieopodatkowanego spirytusu, i to spowodowało także olbrzymią zniżkę ceny. Gorzelnia malutka, która wyrabia dziennie tylko 2 hektolitry, ponosi szkodę 20 zł. dziennie, a jeżeli wyrabia wódkę przez 200 dni w roku, to ponosi szkodę 4000 zł. rocznie, i jakżeż w obec tego może właściciel tej gorzelni istnieć? Ostatnim wreszcie powodem przesilenia są przepisy wykonawcze — te są już prawdziwą torturą dla gorzelni rolniczych. W Prusiech oddają sądowi karnemu tego, kto się dopuści defraudacji przez nieopodatkowanie spirytusu, u nas odpowiadać musi właściciel gorzelni za wszystko, co jego ludzie zrobić mogą. Mowca zwraca się w końcu do ministra skarbu i do ministra rolnictwa i prosi ich, aby wzięli w obronę właścicieli gorzeln rolniczych i aby koniecznie jakąś reformę ustawy obecnej przeprowadzili.

Poseł dr. Menger podniósł, jak niekorzystny skutek wywarła ustawa o opodatkowaniu spirytusu na całe gospodarstwo rolne. Ceny kartofli spadły przez nią o 50 do 70 centów na cetnarze metrycznym, a więc grunta, na których sadzą kartofle dają rentę mniejszą o 5 zł. od morga. Omawiał także mówca przepisy wykonawcze i domagał się ich zmiany, bo przy dzisiejszym stanie rzeczy właściciele dóbr zmuszeni będą swoje gorzelnie pozamykać. Jeżeli gorzelnik lub robotnik, chłop, zawini przeciw ustawie i przeciw przepisom wykonawczym i dopuści się jakiej defraudacji, odpowiada za to właściciel gorzelni i może być skazany na karę do wysokości dziewięćdziesięciu tysięcy reńskich, a jak pochopnie nakładają władze skarbowe te kary, okazuje się najlepiej ztąd, że w obrębie jednej tylko powiatowej dyrekcji skarbu nałożono na chłopów, posiadających małe gorzelnie, kary pieniężne, wynoszące więcej, aniżeli miljon reńskich. Podobne postępowanie oznacza ruinę każdego gorzelnika i jeżeli tak dalej pójdzie, to zpewnością nie znajdzie się żaden śmiałek, któryby chciał puścić gorzelnię w ruch.

W końcu przemawiał dr. Menger jeszcze za tem, aby rząd nie pozwalał sprzedawać w szynkach nierafinowanego spirytusu.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto dwie rubryki pierwsze podatku konsumcyjnego t. j. „podatek od spirytusu“ i „podatek od drożdży“.

O godzinie 3 minut 15 odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

Na posiedzeniu wieczornem obradowano nad rubryką 3 „należytości za kontrolę przy denaturowaniu spirytusu“.

Poseł Türk opowiadał, że firmy Grauer i Spka w Opawie, przeciw której było doniesienie o różne defraudacje, nie ukarano wcale, lecz jeszcze dokuczano w różny sposób temu, który zrobił doniesienie. Z tego powodu prosi mówca o wyjaśnienie, dla czego to się stało.

Rubrykę 3 przyjęto 100 głosami przeciw 9.

Przyjęto także rubrykę 4 „podatek od wina i mąki“ i dalsze rubryki 5—12.

Przy rubryce „sól“ przemawiał dr. Woldrich za urządzeniem trafik solnych i za zniżeniem ceny soli bydlęcej i dowiódł cyframi, że przy zniżeniu ceny soli bydlęcej o 1,800.000 zł. podniosłaby się wartość produkcji o przeszło 20 miljonów. Rezolucję postawioną przez dr. Woldricha w tym duchu, przekazano komisji budżetowej.

P. dr. Angerer domagał się zniesienia istniejących ograniczeń co do poboru soli i surowicy na cele lecznicze.

Głosowania nad rubryką „sól“ nie przedsięwzięto dla braku kompletu i o godzinie 10 wieczorem odroczono posiedzenie do poniedziałku.

Gorlickie bractwo górnicze.

(*S. O.*) Dnia 2 b. m. odbyło się w biurze krajowego towarzystwa naftowego w Gorlicach za inicjatywą prezesa towarzystwa p. Augusta Gorayskiego i pod tegoż przewodnictwem zebranie właścicieli kopalń i destylarń nafty okręgu górniczego jasielskiego, reprezentujących razem 63 kopalń i destylarń nafty i przeszło 1500 robotników. Celem zebrania było założenie związkowego bractwa górniczego, które też przez podpisanie statutów, opracowanych przez dr. Olszewskiego, a przyjętych przez wybraną do tego komisję statutową, faktycznie zostało zawiązane.

Przewodniczący zebrania wyjaśnił znaczenie bractwa górniczego, podniósł doniosłość solidarnego łączenia się w większe grupy, a z szczególnym naciskiem zaznaczył, iż bractwa górnicze powinne utrwalić stosunek pracodawców do robotników, a unikać wszystkiego, coby dotychczasowy patryjarchalny stosunek ich wzajemny w czemkolwiek naruszyć mogło.

Zgromadzenie uchwaliło wysokość wkładek do kasy chorych na $1^1/_2$ ct. od właścicieli, a $1^1/_2$ ct. od robotników i wybrało z grona właścicieli przedsiębiorstw naftowych do zarządu pp. Biechońskiego, Gorayskiego, dr. Stanisława Olszewskiego, J. Schönborna, W. Stawiarskiego i dr. Ignacego Skrochowskiego.

Wedle statutów pośrednicza między zarządem bractwa górniczego, a kopalniami lub destylarniami osoby wskazane przez właścicieli, a mianowane przez zarząd, mają one konstatować chorych i inwalidów, oraz wypłacać wszelkie świadczenia pieniężne przez zarząd bractwa uchwalone.

Statut dozwala dalej przystępywać do bractwa przedsiębiorstwom naftowym z innych okręgów górniczych w Galicji, oraz występywać z bractwa, ale za 3 miesięcznym wypowiedzeniem. Jest uzasadniona nadzieja, że gorlickie bractwo górnicze zjednoczy większą część przedsiębiorstw naftowych w Galicji. Obecnie działalność tego bractwa rozciąga się na okolice Gorlic, Biecza, Jasła, Żmigroda, Dukli, Krosna, Rymanowa, Sanoka i Ustrzyk.

Z Izby sądowej.

Wadowice 4 maja.

Z 26 świadków wezwanych do rozprawy bardzo wielu jest krewnymi obwinionych, korzystając przeto z przysługującego im dobrodziejstwa prawa, uchylają się od składania zeznań. Tylko rodzina Bandów, której głowa czcigodny pan Feiwel zasiada na ławie oskarżonych, nie korzysta z tego prawa i składa zeznania.

Beila, żona pana Feiwla przyznaje, że do Feiwla Banda przychodzili rozmaici żydzi i że jeździł on z nimi po nocach do Białej, ale na usprawiedliwienie męża przytacza, że żydzi ci obałamucili go tak całkiem, iż on nie wiedział co czyni i że ona starała się wypędzać kuszących męża jej natrętów, lecz jednak nie zawsze się to jej udawało. Zresztą innych szczegółów wyjaśnić nie może dla braku pamięci, na którą cierpią bardzo i następni dwaj świadkowie, Chane i Baruch Band, synowie oskarżonego Feiwla Banda.

Między innymi świadkami przesłuchano także p. Artura vel Arona Landaua, owego szczęśliwca, któremu przy rozprawie emigracyjnej tak sprzyjały losy, iż mimo to, że był wspólnikiem ajencji klausnerowsko-herzowskiej, cało z rozprawy ujść zdołał. Dziś jak zawsze uśmiechnięty, wesoły i wystrojony stanął jako świadek przed sądem. Zeznania jego atoli nic nowego nie odkrywają, bo on nic nie może powiedzieć o tej sprawie, gdyż zna ją tylko z opowiadania i pogłosek, a zresztą i jemu pamięć nie dopisuje.

Następny świadek Teofil Gizicki, mieszczanin z Oświęcima, zeznaje, że widział jak zwykle przed asenterunkiem żydzi popisowi chodzili z Bandem kupami po oświęcimskim rynku, a potem od domu do domu, prawdopodobnie w tym celu, aby zbierać pieniądze potrzebne do uwolnienia się z wojska; widział także, jak popisowi jeździli z Bandem do Białej, a że ich nie aresztowano, więc przypuszcza, że te narady wspólne, składki, o których słyszał i jazdy były przedsiębrane w celach uwolnienia się od służby wojskowej.

Furmani Wrona, Mojżesz Ringer i Jan Sarna przyznają, że jeździli po nocach z Bandem i popisowymi do Białej i zaraz wracali do Oświęcima.

Zeznania wszystkich prawie świadków są nadzwyczaj chwiejne i sprzeczne z zeznaniami które złożyli oni w śledztwie, a brak pamięci zdaje się być chroniczną chorobą, którą wszyscy zarażeni zostali. W ogóle wskutek tego pogmatwania tej sprawy, dziś już po zamknięciu postępowania dowodowego brak jej pozytywnych zeznań, przemawiających już to za oskarżonymi, już to na ich niekorzyść. Domysły tylko i przypuszczenia znajdują w sprawie tej nader urodzajną glebę. Wątpliwości te usunie dopiero wyrok który zapadnie we wtorek d. 6 bm.; w poniedziałek zaś przemawiać będzie prokurator i obrońcy.

Kronika.

Lwów 6 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Lachowice, w powiecie żydaczowskim, na restaurację szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował oficjała wyższego sądu krajowego w Krakowie, Władysława Bielińskiego, naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Józefa Nowodworskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnostawcach, Jana Kowalika stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kolankach i Karolinę Łuszpińską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Oprysowcach.

Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, wyjechał wczoraj do Berna i do Korneuburga, aby zapoznać się z ustrojem, administracją i sposobem prowadzenia istniejących w miastach tych domów poprawczych i przymusowych domów pracy. Powróciwszy z Korneuburga wyjedzie dr. Sawczak do Królestwa, aby w Studzieńcu obejrzeć osady rolne, założone dla małoletnich zbrodniarzy.

Wydział Koła literacko-artystycznego uprasza nas o zawiadomienie naszych czytelników, że album „Dla włościan“ wysyła na prowincję tylko za przesłaniem kwoty 1 zł. 20 ct., albowiem kosztuje ono 1 zł., a koszta przesyłki za recepisem wynoszą 20 ct. Przesyłki pod opaską nie uskuteczni a się, gdyż doświadczenie pouczyło, że ten sposób przesyłki nie jest pewnym, a wiele egzemplarzy, pod opaską przesłanych, nie dochodzi rąk adresatów.

Śluby. W sobotę odbył się w kościele św. Florjana w Krakowie ślub p. Władysława Gilewskiego, kontrolora głównej kasy podatkowej w Krakowie, z panną Julją Rakintówną, córką śp. Józefa i Magdaleny z Pierożyńskich, właścicieli dóbr ziemskich.

W Kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławionym został w sobotę związek małżeński między p. Janem Mazurkiewiczem, kasjerem zakładu kąpielowego w Iwoniczu, a panną Karoliną Eugenją Nyczówną z Krakowa.

Pogorzelcom w Busku udzielił Wydział krajowy jednorazową zapomogę w kwocie 250 zł.

Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich, licznie zwiedzane przez przybywających do naszego miasta, zostało zamknięte na czas nieokreślony, z powodu corocznego porządkowania i oczyszczania zbiorów.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 10 maja br. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: Dyskusja nad odczytem p. Ludwika Hodolego („Z medycznej pedagogji, rzecz oparta na podstawie typowego wypadku z praktyki“).

Zmarli. Marja z Romerów Pilińska, żona Konstantego, właściciela dóbr Tarnowiec, byłego posła na Sejm, b. prezesa Rady powiatowej jasielskiej i b. dyrektora galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarła w Tarnowcu w 62 roku życia. — Leon Juszczakiewicz, artysta-malarz, żołnierz z 1848 roku, zmarł w Carnarvon w Anglji. — Emma z Martinich Slavik, żona miejscowego pocztmistrza, zmarła w Żołyni w 38 roku życia.

Konkursa. Podania o nadanie posady kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Ropczycach należy wnieść do 3 czerwca br. do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki z wykładowym językiem ruskim przy c. k. gimnazjum w Przemyślu. Podania wnosić należy do prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 25 maja b. r.

Reprezentacja lwowska, zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, na posiedzeniu, odbytem w dniu 3 maja pod przewodnictwem I. wiceprezesa ks. Andrzeja Lubomirskiego, ukonstytuowała się w ten sposób, że dyrektorem-referentem wybrany został jednogłośnie p. Władysław Łoziński, a jego zastępcą p. Władysław Bełza; do komisji rozpoznawczej dzieł artystycznych weszli pp. Tomasz Dykas, Władysław Łoziński, Karol Młodnicki, Juljan Zacharjewicz i radzca Alfred Zygadłowicz; kasowość objął p. de Latour a nadzór nad artystyczną i techniczną stroną wystawy lwowskiej spoczywa w rękach znanego zaszczytnie artysty-malarza i profesora, Karola Młodnickiego.

Na głównym dworcu kolejowym wprowadzono w tych dniach nowe a dość dziwne zarządzenie. Oto po odejściu wieczornych pociągów zamykane bywają oba główe wejścia do dworca, tak to, którędy dochodzi się do kas a stamtąd do sal poczekalnych, jak i to, które prowadzi do sieni, gdzie wydają się pakunki i przez którą wychodzą podróżni opuszczając pociąg. Skutek tego zarządzenia jest ten, że podróżni, chcący odjechać nocnemi pociągami a przybywający na dworzec trochę wcześniej, lub osoby, które przyjeżdżają z miasta dla powitania swoich krewnych lub znajomych, przyjeżdżających nocnemi pociągami, są zmuszeni aż do chwili przyjazdu lub odjazdu każdego pociągu wyczekiwać na dworze przed gmachem kolejowym, a na wypadek słoty muszą chyba siedzieć w fjakrach, któremi na dworzec przyjechali.

Jaki jest powód tego zarządzenia wcale nie możemy się domyśleć, a już względy ostrożności nie kierowały chyba dyrekcją na tym kroku, bo zamknięcie peronu wystarcza przecież, aby tor ochronić przed nieproszonymi gośćmi.

Subwencje na cele drogowe. Wydział krajowy udzielił następujących subwencyj na cele drogowe:

Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach 1500 zł. na budowę drogi powiatowej Uścieczko-Beremiany.

Wydziałowi powiatowemu w Sokalu 2000 zł. na przebudowanie drogi gminnej, prowadzącej ze Sokala do Switarzowa.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce 6000 zł. na budowę drogi ze Świątnik do Mogilan.

Powiatowi wielickiemu udzielił Wydział krajowy powyższą subwencję na zlecenie Sejmu, który, mając na względzie potrzebę podniesienia przemysłu ślusarskiego w Świątnikach, uznał za konieczne połączyć miejscowość owę z najbliższym bitym gościńcem. Wydział krajowy udzielając powyższej subwencji, odniósł się zarazem do rządu z prośbą o wyznaczenie na ten cel ze skarbu państwowego subwencji w kwocie 6000 zł. W tym wypadku chodzi bowiem o ułatwienie komunikacji Świątnikom, w której to miejscowości istnieje państwowa szkoła ślusarska. Jeśli rząd udzieli tej subwencji, będzie projektowana droga jeszcze w r. b. ukończoną.

Ciężki cios uderzył w rodzinę patrjarchy naszych mężów politycznych, JE. p. Pawła Popiela, a szczerem współczuciem odezwał się w szerokich kołach krewnych, wielbicieli i przyjaciół tego zacnego męża. Jak już wczoraj donieśliśmy w krótkiej notatce, w Krakowie dnia 3 maja br. zmarł Marcin Chościak Popiel, najstarszy syn JE. p. Pawła Popiela.

Dla kuracji przewieziony do Krakowa z swojego majątku Kurozwęk, po kilku dniowym pobycie zmarł nagle na rękach sędziwych rodziców, pozostawiając w nieutulonym żalu wdowę Natalię z hr. Jezierskich, po matce wnukę jenerała Franciszka Morawskiego, syna kończącego studja uniwersyteckie, i córkę. Wczorajszego dnia odbył się obrzęd pogrzebowy, a po nabożeństwie żałobnem odprawionem w kościele P. Marji, zwłoki śp. Marcina złożono w Ruszczy, w rodzinnych grobach.

O tym żałobnym obrzędzie czytamy w *Czasie*: „Eksportacja zwłok śp. Marcina Chościak Popiela odbyła się dziś o godzinie 9 z rana z domu przy ulicy św. Jana do kościoła Panny Marji. Powszechny szacunek i cześć, jaką otoczona jest rodzina Popielów, zgromadziły bardzo liczny orszak pogrzebowy, składający się z krewnych, przyjaciół i wielbicieli tych cnót patrjarchalnych, jakie w domu tym przechodzą z pokolenia w pokolenie.

Za trumną postępował sędziwy ojciec zmarłego JE. p. Paweł Popiel z córką swą hr. Roztworowską, matka prowadzona przez syna swego Jana, stroskana żona i dwoje pozostałych dzieci, a za nimi liczny poczet bliższych i dalszych krewnych i prawie ci wszyscy, dla których gościnne progi najgościnniejszego domu w Krakowie były otwarte. W kościele przepełnionym publicznością ustawiono trumnę na katafalku, otoczonym setkami płonących świateł. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Romuald Szwarc, dziekan z Ruszczy, a następnie Książę-Biskup Krakowski kondukt, poczem odprowadził zwłoki, które odwiezione zostały do Ruszczy, aż do rogatki mogilskiej. Największa część orszaku pogrzebowego udała się powozami do Ruszczy“.

Z Frysztaku nam donoszą, że w niedzielę przed południem wybuchł tam pożar, który zniszczył niemal połowę miasta. Uratowano jednak kościół i sąd, jakoteż aptekę. Wśród pogorzelców obiega pogłoska, że miasto podpalili robotnicy miejscowi, oburzeni na przedsiębiorców żydów za to, że do robót kolejowych nie brali miejscowych robotników, ale posprowadzali sobie Włochów, Niemców i rozmaitych innych zamiejscowych robotników. Na pożarze tym stracili głównie izraelici, bo przeważnie pogorzały ich domy. Ale i dużo chrześcijan straciło swój majątek. Wydział krajowy posłał 300 zł. na doraźną pomoc dla pogorzelców.

Nowa droga krajowa. Donieśliśmy wczoraj, że naczelnicy naszych władz rządowych i autonomicznych: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski i członek Wydziału krajowego Adam Jędrzejowicz wyjechali do Mielnicy na uroczystość otwarcia drogi krajowej z Kolędzian do Borszczowa tudzież celem zwiedzenia tamtejszych okolic, nawiedzonych zeszłorocznym nieurodzajem. Jak nam telegraficznie donoszą odbyła się dziś uroczystość otwarcia i oddania do użytku publicznego drogi krajowej Kolędziany Borszczów, poczem prezes borszczowskiej Rady powiatowej Mieczysław hr. Borkowski podejmował u siebie przybyłych na tę uroczystość dostojników.

Drogę tę zbudowano pod kierownictwem inżyniera krajowego p. Władysława Turskiego kosztem 130.541 zł. 17 ct. Jest ona 21 klm. 550 mtr długą, przechodzi z Kolędzian przez Zalesie, Tarnawkę, Piłatkowce, Jezierzankę, Jezierzany, Kozaczyznę, Laszowce, i kończy się w Borszczowie. Budową drogi zarządzał komitet, złożony z pp. Mieczysława hr. Borkowskiego jako przewodniczącego, i ks. Leona Sapiehy i Kornela Horodyskiego jako członków. Obowiązki skarbnika pełnił członek wydziału powiatowego Kazimierz Rosinkiewicz.

Niezły interes zrobiły dnia 1 maja restauracje w wiedeńskim Praterze, które w tym dniu wyłącznie gościły u siebie świętujących robotników. Wedle sprawozdań tamecznych dzienników wypito w tym dniu 2478 hektolitrów piwa i 161 hektolitrów wina, a gdy liczbę robotników odbywających pielgrzymkę do Prateru obliczały te dzienniki na głów 60.000, przeto na każdego robotnika przypada przeszło 4 litry piwa i około ćwierć litra wina. Pragnienie widocznie przeważało nad głodem, gdyż 60.000 biesiadników spożyło tylko 12.000 porcji jadła.

Deszcze i posucha. Z powiatu zaleszczyckiego nam donoszą, że oziminy z pod śniegu wyszły ładne, ale zaczynają się już psuć z powodu, że od dwóch tygodni trwa posucha. Jeżeli ona — piszą nam — potrwa jeszcze jeden lub dwa tygodnie, to ozimina bardzo ucierpi, a miejscami nawet całkiem przepadnie.

Ze Skałackiego zaś nam piszą:

Radość korespondenta ze wschodniej Galicji, jakobyśmy mieli wiosnę jak na zamówienie była przedwczesną. I owszem wiosna tegoroczna, zdaje się, jeszcze gorszą będzie, aniżeli zeszłoroczna. Oziminy ucierpiały, bo ziemia nie była dostatecznie zamarzłą, a deszcz tegoroczny mieliśmy jedyny 12 kwietnia. Zeszłego roku ostatni deszcz był 5 maja, a zatem daleko później, jak tego roku. Od 12 kwietnia nie mamy deszczu, a wiatr wschodni, suchy, stepowy i chłodny dmie nieustannie i wysuszył ziemię głęboko. Jare zasiewy rzadkie i pożółkły, ozimina rzadka z każdym dniem rzednieje, a żyto zaledwie trochę od ziemi odrosło, miejscami zaczyna się już sypać. I cóż z tego spodziewać można?

Nawet trawa nie rośnie wcale na ugorach, bydło nie ma nawet po co pędzić na pastwisko, bo tam trawy nie ma; więc musi ono jeść w domu słomę, jeżeli kto ją ma.

Od 45 lat gospodaruję ale tak smutnej wiosny nie pamiętam; jeżeli rychło wiatr się nie zmieni z wschodniego na zachodni, to klęska będzie o wiele tkliwszą, jak zeszłoroczna.

Z Buczacza nam piszą:

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami nader miłej i wzniosłej uroczystości.

Dnia 24 kwietnia odbyło się poświęcenie szpitala powiatowego w Buczaczu pod wezwaniem Matki Boskiej częstochowskiej. — W szpitalu znajduje się kaplica mszalna. — Aktu poświęcenia na podstawie zezwolenia konsystorza dokonał ks. kanonik Gromnicki przy udziale ks. rektora OO. Bazyljanów, tudzież miejscowego proboszcza obrządku grecko-katolickiego i dwóch wikarych.

Szpital ten powstał za staraniem tutejszego lekarza dra Edwarda Krzyżanowskiego, który przez lat przeszło dziesięć na ten cel zbierał datki. Za uzbierane pieniądze kupiono dom o dwunastu pokojach z ogrodem i urządzono go odpowiednio na dwudziestu chorych, którzy w szpitalu tym doznawać będą bezpłatnej opieki, powierzonej zgromadzeniu Sióstr „Służebniczek“.

Pozostałą kwotę 14.000 zł. ulokowano w papierach pupilarne bezpieczeństwo mających.

Uzbierany kapitał, dom i urządzenie oddał dr, Krzyżanowski na własność Wydziałowi Rady powiatowej buczackiej, pod którego zarządem szpital ten pozostaje. — Doktorowi Krzyżanowskiemu za doprowadzenie tego dzieła do skutku należy się jak najgorętsze uznanie.

Również wypada nam z przyjemnością zanotować drugi czyn niemniej wzniosły i szlachetny, świadczący także o miłości bliźniego.

Oto p. Katarzyna Plattnerowa, obywatelka m. Buczacza, darowała 500 zł. na powiększenie kasy pożyczkowej gminy buczackiej, gdzie rzemieślnicy chrześciańskiej mogą pożyczać na 2 pct. do wysokości 20 zł Nie pierwszy to szlachetny czyn tej zacnej ze wszech miar Polki.

Z Barysza (pod Buczaczem) nam piszą:

Winszuję korespondentowi z Buczacza, że tak różowo widzi, i winszuję mu zbiorów tak w ziarnie jak i w słomie, a zarazem tej zapobiegliwości, że uszedł klęski, jaka nas dotknęła.

My tak szczęśliwymi nie jesteśmy, albowiem nietylko włościanie, ale i każdy obywatel z pod Buczacza ma w tym roku niedobór i to znaczny. A sam inspektor podatkowy jeżdżąc po gminach, mógł swobodnie jeździć nie już samemi drogami, ale i polami nie robiąc właścicielom szkody. Każdy z nas zamiast sprzedawać — zwłaszcza letnie zbiory — zmuszony był kupować; a że i oziminy chybiły, więc nic stąd dziwnego, że, kiedy do sprzedania było albo nic albo bardzo mało, nie było też i za co kupować.

Szkoda, że szanowny korespondent nie zgłosił się ze swemi zapasami ziarna, kiedy szukano w powiecie dla zakupna do siewu, bo mielibyśmy ułatwienie w kupnie i nie byłoby potrzeby sprowadzania zboża z daleka.

Klęska, jaka dotknęła ziemian roku zeszłego, nieprędko się powetuje; albowiem gospodarstwo polne to nie handel, w którym kapitał się obraca kilka i kilkanaście razy do roku; na zbiory trzeba czekać rok czasu, a jeżeli te zbiory chybią — jak to było w roku zeszłym — to całe gospodarstwo na lat kilka wstecz się cofnęło, bo z brakiem paszy zabrakło na-

wozu i porządek siejby w polach zupełnie się popsuł.

Pisze szanowny korespondent, że głodu nie ma. To prawda. Ale chciałbym szanownego korespondenta choć na tydzień zaprosić do chaty naszego włościanina, żeby raczył w tym roku pokosztować jego strawy, która w istocie chroni go od głodowej śmierci. Pewnie po pierwszym dniu próby — jakby mu podali lemieszki z kukurudzy solą okraszonej — wołałby głośno, że to rzeczywista nędza. Żeby to jeść, na to trzeba koniecznie naszego wieśniaka, który umie się zgadzać z wolą Bożą i znosi niedolę z poddaniem się pokornem. Aby zaś mieć tę lemieszkę, musi iść na zarobek o milę drogi.

Taki stan i takie położenie, to nie wiem jak nazwie szanowny korespondent. *Ks. F. P.*

O pożarze Buska dochodzą następujące szczegóły: Właściciel dóbr Buska i dzierżawca ponieśli szkodę ocenioną na przeszło 40.000 zł., ubezpieczoną do wysokości 22.000 zł., zaś szkoda pogorzelców włościańskich, w nieznacznej tylko części ubezpieczonych, obliczoną została na 29.950 zł. Pożar, jak wykazało śledztwo, powstać mógł tylko przypadkowo. Natychmiast po katastrofie zawiązał się w miejscu komitet ratunkowy pod przewodnictwem c. k. sędziego powiatowego, p. Tustanowskiego, na którego ręce złożył c. k. starosta kamionecki kwotę 100 zł., jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego w Kamionce. Nadto rozdzielił c. k. starosta z funduszu zapomogowego dla dotkniętych nieurodzajem kwotę 100 zł. pomiędzy 52 rodzin, dotkniętych pożarem.

Ze Stryja donoszą nam, że ruchoma wystawa obrazów została już tam zamkniętą, a obrazy są wysłane do Stanisławowa, gdzie temi dniami wystawa zostanie otwarta i potrwa dni kilka.

Z Krakowa nam donoszą, że tam wczoraj szalała nad miastem burza gradowa. Zaczęła się ona po godzinie 3 po południu i trwała ze trzy kwadranse. Grad był duży i pobił mnóstwo okien, a po ulicach płynęły rzeki wody. Burza zrządziła także mnóstwo szkód w ogrodach publicznych.

Od soboty rozpoczęły się w parku dr. Jordana, pod osobistem kierownictwem jego założyciela, ćwiczenia gry i zabawy dla młodzieży krakowskiej. Doniosłość ćwiczeń tych dla rozwoju ciała i utrzymania zdrowia jest aż nadto znaną, i publiczność krakowska już zeszłego roku miała sposobność ocenić ich zbawienne skutki. W sobotę, mimo że wiszące nad miastem chmury groziły ulewą, przybyło do parku przeszło 2.000 dzieci uczęszczających do szkół. W niedzielę zaś zaroił się park młodzieżą rękodzielniczą, bo dla niej dzień ten, w którym ona jest wolną od pracy, został przeznaczonym. Nieocenionemi też będą ćwiczenia te dla tej młodzieży, która po tygodniowej pracy wśród zaduchy małych izb warsztatowych, używać będzie mogła w parku zabaw i odetchnąć świeżem powietrzem. Uczęszczająca na ćwiczenia młodzież podzieloną zostanie w hufce, hufce zaś na plutony złożone tak z chłopców jak i dziewcząt. Dowodzenia i kierowania ćwiczeniami plutonów podjęli się oprócz zawodowych nauczycieli gimnastyki, którym przewodniczy p. Chomiński i inspektor Staszczyk, także i akademicy należący do zarządu nowej „Czytelni“. Trzeba w istocie własnemi zobaczyć oczami radość tę, jaka maluje się na twarzy dzieci wcielonych już do plutonów, aby pojąć jak prawdziwą przyjemnością są dla dzieci te zabawy na wolnem powietrzu, tak pożyteczne dla zdrowia.

Dr. Jordan stara się też ciągle jeszcze o upiększenie parku. Obecnie zakupił on biusty marmurowe dłuta p. Dauna i przyozdobił niemi aleje parku. Szczególną uwagę publiczności zwrócił na siebie piękny biust Kościuszki, u stóp którego w sobotę złożono jako w rocznicę 3 maja, wspaniały wieniec. Dalsze urządzenia i upiększenia parku są jeszcze w toku.

Z Jakoben (na Bukowinie) nam piszą:

Dnia 3 maja, jako w rocznicę ogłoszenia konstytucji i równouprawnienia wszystkich stanów w Polsce przez Sejm polski 1791, odbyło się dziękczynne nabożeństwo w kościele rz. kat. w Jakobenach na Bukowinie, po skończeniu którego tamtejszy administrator ks. Jan Mościcki wygłosił do zebranych Polaków mowę, wziąwszy za temat znaczenie rzeczonej uroczystości i napominając przytem do jedności, wytrwania w silnej wierze, tudzież kształcenia i pielęgnowania na obczyźnie języka i ducha polskiego.

Szkoda, że mimo uwiadomienia, tylko bardzo szczupłe grono Polaków z Jakoben uczestniczyło w tej uroczystości, bo mowa ks. Mościckiego była bardzo pouczającą i możeby w skutkach osiągnęła cel zamierzony i przywiodła do upamiętania niektórych Polaków, którzy na obczyźnie wstydzą się ojczystego języka i polskich zwyczajów.

Teatr. Dzisiaj, we wtorek, „Wielka księżna Gerolstein“, operetka w 3ch aktach Offenbacha. — Jutro, we środę, „Polowanie na zięciów“, komedja w 4ch aktach Labiche'a. Debiut panny Eugenji Mirewskiej.

Korespondencja Administracji. *Sz. Zarząd młyna walcowego w Płotyczy, p. Chodaczków wielki.* Przekaz na 3 zł. nadany został na pocztę nie dnia 27 kwietnia, ale dnia 5 maja, w Jeziernie pod N. 37. Nic więc dziwnego, że my, otrzymawszy ten przekaz dopiero dnia 6 maja, nie mogliśmy wcześniej wysłać *Przeglądu*.

Literatura i Sztuka.

* **„Muzeum“**, zeszyt za maj i czerwiec (podwójny) z powodu sprawozdania z walnego zgromadzenia Towarzystwa naucz. szkół wyższych wyjdzie dnia 1 czerwca.

Część ekonomiczna.

§ **Ck. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych na 14,713.500 zł., 5procentowych premjowanych listów hipot. na 12,910.600 zł., asygnacyj kasowych na 2,584.200 zł.

§ **Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie.** Stan majątkowy w dniu 30 z. m.

Stan bierny: Udziały zł. 150.883·57, wkładki oszczędności 244.924·89, wierzytelności wekslowe 341.693·17, fundusz rezerwowy 21.159·55, reszta pozycyj 13.281·08, razem 771.942·26.

Stan czynny: Pożyczki zł. 684.951.03, efekta funduszu rezerwowego 20,410, nieruchomości 50.603·84, gotówka 8662·36, reszta poz. 7315·03, razem 771.942·26.

§ **Z targów zbożowych.** Pomimo dalej podnoszących się cen pszenicy i mąki na targach północnej Ameryki, prąd zwyżkowy z lekka jeno dotknął targi europejskie, albowiem tylko w Anglji i Francji wywołał nieznaczną podwyżkę cen zbożowych. Podwyżka ta nie wypływała jednak wcale z podniesienia się cen na targowicach amerykańskich, gdyż zwiększone dostawy zamorskie raczej przygniatały niż orzeźwiały usposobienie spekulacji, lecz była ona skutkiem podwyższenia się ceny targowej srebra, co naturalnie podnieść musiało znacznie cenę pszenicy i mąki importowanej z Rosji i Indji i płaconej walutą srebrną. Przyczyna ta podniosła tylko nieznacznie ceny towaru na blizkie termina, lecz prawie bez zmiany pozostawiła zeszłotygodniowe ceny na dostawy jesienne lub zimowe, a przesunęła się przez targi niemieckie i austrjackie bez wywołania najmniejszej różnicy cen w kierunku zwyżkowym. Przeciwnie tak u nas jak w południowych Niemczech panował zupełny zastój na targach zbożowych, a tylko targi berlińska, operująca przeważnie w zbożu rosyjskiem, musiała w cenach jego uwzględnić zwyżkę kursową banknotów rosyjskich, i na tonnie podnieść cenę wiosennej pszenicy o 3, cenę jesiennej o 1.50 marki.

Wzgląd ten bynajmniej nie oddziaływał na nasze targi, to też przez cały ubiegły tydzień targ wiedeński stał bezczynnie i szedł ustawicznie ku zniżce, a na sobotnim targu tygodniowym znowu spadły ceny w gotowym i terminowym towarze. Płacono na nim: pszenicę na wiosnę ze zniżką 39 ct. po 8·56, na maj i czerwiec ze zniżką 33 ct. po 8·48, na jesień ze zniżką 27 ct. po 7·75, żyto na wiosnę ze zniżką 25 ct. po 8·20—8·30, na maj i czerwiec z taką samą zniżką po 8·05, na jesień ze zniżką 15 ct. po 6·55, owies gotowy po 8·70—8·75, na jesień po 6·22, ze zniżką 16 ct.

Zastój w handlu spirytusem trwał dalej na targu wiedeńskim a przeciętna cena kontyngentowanego utrzymywała się między 12·37½ zł., a 12·62¼ zł.

Wiedeń 4 maja.

(Z) W pośród głuchej ciszy na teatrze wielkiej, międzynarodowej polityki, której nie zamącił ani jeden fakt wybitniejszego znaczenia, rozpoczął się i ukończył ubiegły tydzień. Ciszę przerywały jeno sprawy miejscowej doniosłości i obrady kilku debatujących jeszcze parlamentów, a rozprawy ich, czy dotyczyły funduszu obrocznego Niemiec, czy dotykały irlandzkiej kwestji agrarnej, czy to wreszcie kręciły się, jak w naszym parlamencie, około cyfr budżetowych, przebrzmiały bez rozgłosu, nie przekraczając, chyba lakonicznemi depeszami, granic dotyczącego państwa. Była jednak wśród tej ciszy jedna sprawa, która zajmowała sobą opinję całej zachodniej i środkowej Europy, setkami depesz przesuwała się ona po drutach telegraficznych i od Lizabony po Królewiec, od Neapolu po Edynburg spłaszała sen z óczu przemysłowców i kapitalistów, udręczała sobą wszystkie rządy. Były to bastówki, występujące na jaw jakby na głos podziemnej komendy, przerywając pracę w kopalniach i fabrykach i groźną twarzą anarchji i socjalizmu przepowiadające zastój i upadek przemysłu i handlu. W obec tego wolniał puls ekonomicznego życia narodów, giełdy witały tę zmorę zniżką, a nawet najróżowiej patrzący w świat optymista nie marzył o tem, aby właśnie ten tydzień, rozpoczęty pod tak fatalnym horoskopem i karmiony złowieszczemi wróżbami, przyniósł, za nim się skończy, stanowczy zwrot ku lepszemu, przemienił zniżkę, uciskającą od Wielkiejnocy wszystkie giełdy Europy, w haussę, która w przeciągu dni kilku podniosła znacznie kursa wszystkich papierów publicznych.

I owoż zwrot ten stał się i nastąpił tak nagle, iż opinja publiczna, mniej wtajemniczona w sprawy finansowe, wzięła go zrazu za feuerwerk, za ognik, który gasnąc zostawia po sobie kopeć i woń niemiłą. Omylono się jednak. Po haussie z dnia ostatniego kwietnia, dzień po dniu powtarzały się te blaski zwyżkowe i powtarzały coraz silniej i jaśniej. Honor rozpoczęcia tej kampanji zwyżkowej przypisywano naszej giełdzie a przyczyny szukano w uspokojeniu się opinji na punkcie strejków robotniczych. W tem połowa jednak prawdy, bo chociaż z całą słusznością naszej to giełdzie przypada cześć, iż ona pierwsza zatrąbiła do zwyżki, a chociaż i to słusznem, że energiczna postawa rządu w obec bastuwók mogła i musiała uspokoić nawet najlękliwszych, to wszelako inne były tu w grze czynniki. Było ich zaś kilka a działając dośrodkowo i zgodnie, musiały one wywołać ten przewrot, a powstrzymując dalszy spadek kursów nadać im dyametralnie przeciwny kierunek zwyżkowy.

Między niemi był w pierwszej linji amerykański „Silberring,“ który podnosząc nagle i znacznie cenę targową srebra, podniósł równocześnie na targach zachodniej Europy cenę zboża rosyjskiego i indyjskiego kupowanego srebrem, podniósł wewnętrzną wartość waluty srebrnej i papierów publicznych na tej walucie opierających się, a obniżył nabywczą siłę złota. Obok tej głównej przyczyny ugrupowało się kilka podrzędnych: jak przygotowująca się w Berlinie w wielkim stylu akcja ku sanacji finansowej Włoch i połączona z nią emisja 100 miljonów akcyj na założenie tam wielkiej instytucji hipotecznej; jak dalej nadzwyczajny przypływ gotówki na targi francuskie, gdzie kasy oszczędności mimo obniżonego oprocentowania literalnie dławią się zapasami kasowemi; jak wreszcie nadzieja obfitych żniw, która coraz silniej przejawia ze wszystkich biuletynów i każe rokować, że dla całej Europy rok pański 1890 będzie rokiem urodzaju. W obec tych równocześnie na targi pieniężne działających przyczyn, zmiana frontu na wszystkich giełdach nie była wcale żadnym „deus ex machina,“ nie była niczem nadnaturalnem.

Przeciwnie jest ona umotywowaną dostatecznie i głęboko, a jeżeli najwybitniej wystąpił ten zwrot na naszym targu pieniężnym, to położyć to chyba na karb tego, że nie my byliśmy winni dotychczasowej zniżki a za winy niepopełnione należała się nam rekompensata w wyższym stopniu. Dostała się nam ona istotnie w udziele a pobieżny nawet rzut oka na różnice między kursami z początku i końca ubiegłego tygodnia wskazuje jasno, że począwszy od rent państwowych, których kursa urosły do nigdy dotąd niepraktykowanej wysokości, a skończywszy na akcjach największego kalibru, wszędzie widnieje potężna repryza.

Oto zestawienie początkowych i końcowych notowań w ubiegłym tygodniu:

kredyt. austrj.	295·25	—	300·—
„ węgiers.	329·50	—	340·—
anglobanki	144·25	—	150·—
uniony	234·—	—	241·—
bankvereiny	112·75	—	117·60
länderbanki	215·75	—	220·75
ludwiki	192·50	—	197·—
czerniowieckie	—·—	—	228·50
renta papier.	89·10	—	89·50
„ srebrna	89·30	—	90·—
austrj. złota	109·50	—	109·90
„ papier.	100.75	—	101.45
węgier. złota	102·25	—	103·—
„ papier.	99·40	—	99.70

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 6 maja (pryw.) Prostując wasz petersburski telegram, przytaczający podaną przez *Grażdanina* wiadomość, że rząd pruski zamierza wprowadzić język rosyjski do szkół średnich jako obowiązkowy w tym samym stopniu co francuski, donoszę, że od dnia 1 marca zaprowadził już rząd pruski we wszystkich szkołach wojskowych język rosyjski jako obowiązkowy, nie myśli zaś wcale wprowadzać go do szkół średnich.

Wiedeń 6 maja. Konferencję ministerjalną w sprawie przedłożeń poczynić się mających delegacjom ukończono wczoraj w południe na radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem Cesarza. — Bawiący tu w tej sprawie ministrowie węgierscy powrócili wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Izba posłów załatwiła budżet ministerstwa skarbu. Przy rozdziale „stemple“ oświadczył reprezentant rządowy, że zniesiono już opodatkowanie kuponów hotelowych, a przy biletach okrężnych (Rundreisebillet) zatrzymano tylko obowiązek stemplowania stacyj wewnątrz monarchji położonych, a zniesiono ostemplowanie stacyj zagranicznych.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uwolnieniu od stempli i innych należytości fundacyj dobroczynnych, poczynionych z powodu zaślubin arcyks. Marji Walerji.

W komisji dla izb robotniczych wnosił referent, aby zawezwać rząd o możliwie szybkie zebranie materjału statystycznego do utworzenia izb robotniczych na podstawie terytorjalnego podziału kraju na okręgi wyborcze projektowanych poszczególnych izb robotniczych i na podstawie ugrupowania rzemiosł wedle kategorji.

Materjał ten powinien rząd, wedle wniosku referenta, jak najrychlej wręczyć komisji, a istniejący już projekt ustawy celem ewentualnej zmiany odesłać do podkomisji. Reprezentant rządowy oświadczył, że rząd gotów jest dostarczyć żądanego materjału statystycznego.

Wniosek referenta przyjęto 8 głosami — przeciw 7.

Wiedeń 6 maja. Węgierski prezes ministrów Szapary zwiedzał wczoraj po południu wystawę agronomiczną w rotundzie. Szczególnie dokładnie zwiedzał Szapary oddział węgierski i wyraził się o nim z wielkiemi pochwałami.

Wiedeń 6 maja. W stanie zdrowia Smolki nie zaszła żadna zmiana.

Wiedeń 6 maja. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz nadał tytuł i charakter radzcy sądu krajowego, zastępcy krakowskiego nadprokuratora, p. Marcinowi Paczowskiemu.

Fulnek 6 maja. Przez Wagstadzkich eksecendentów wywołana tu zmowa ustała dzisiaj po przeszło tygodniowej przerwie. Wszystkie fabryki rozpoczynają ruch od jutra, gdyż robotnicy zgodzili się chętnie wrócić do pracy na dawnych warunkach.

Ponieważ w mieście i okolicy panuje zupełny spokój, przeto wojsko ztąd odeszło.

Paryż 6 maja. W okręgu Roubaix-Tourcoing nie ponowiły się żadne zaburzenia.

Rzym 6 maja. Para królewska była wczoraj na otwarciu wielkiej uroczystości towarzystw strzeleckich. Król sam rozpoczął strzelanie. Strzelcy pojawili się w znacznej liczbie, a strzelcy zagraniczni zajęli podczas wymarszu z strzelnicy honorowe miejsce w tym pochodzie.

Berlin 6 maja. *Norddeutsche Allg. Ztg.* zamieszcza oświadczenie redakcji, w którem ona powiada, że usunięta już została wątpliwość, czy pismo to, które już tradycyjnie stoi w blizkich stosunkach z osobami kierującemi polityką niemiecką, może być zarazem organem niemieckiej konserwatywnej partji? Owóż z początkiem nowej kadencji parlamentu nie tylko takie organiczne zespolenie tego pisma z partją konserwatywną jest możebnem, ale nawet pożytecznem będzie dla tem skuteczniejszego bronienia zasad konserwatywnych.

Madryt 6 maja. Spokój panuje w całym kraju. Prawie wszędzie robotnicy wrócili do pracy, a chociaż jeszcze gdzie niegdzie bastują, jednakże nie zakłócają nigdzie porządku.

Berlin 6 maja. Cesarz otworzył osobiście nową kadencję parlamentu. Mowa tronowa wyraża, że trwałe utrzymanie pokoju jest nieustannie celem usiłowań cesarza, i oświadcza przekonanie, że udało się cesarzowi pozyskać zaufanie wszystkich zagranicznych rządów dla tej polityki. Wraz z cesarzem i jego dostojnymi sprzymierzeńcami uznaje lud niemiecki za swoje zadanie utrzymanie i obronę zawartych sojuszów, i utrzymywanie obecnie istniejących przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, a przez to strzeżenie pokoju, gdyż każda zmiana w teraźniejszej konstelacji mocarstw zwichnęłaby równowagę polityki pokojowej. Mowa tronowa zapowiada wniesienie przedłożeń rządowych w sprawach wojskowych i w sprawie opieki nad robotnikami.

Berlin 6 maja. Wedle projektu do ustawy o ochronie robotników ma być zakazana robota w niedziele i w dnie świąteczne w fabrykach i warsztatach, a praca subjektów, uczniów i robotników w handlach ograniczoną do 5 godzin. Dla niektórych robotników w niektórych gałęziach zarobkowania będą dopuszczone pewne wyjątki, lecz szczególną pieczołowitością ma być otoczona praca małoletnich robotników. W końcu zawiera projekt szereg nowych postanowień o złamaniu umów i uwodzeniu do łamania tych umów, wedle których złamanie umowy czy to przez pracodawcę, czy to przez robotnika, będzie karane grzywną przypadającą na korzyść poszkodowanego.

Berlin 6 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza, że według przygotowanej nowej ustawy wojskowej okazuje się koniecznem wzmocnienie artylerji polnej o 70 bateryj i dopełnienie nowo otworzonych dwóch korpusów specjalnemi oddziałami wojskowemi. Dalej podnosi ta ustawa, że stosunki z państwami sąsiedniemi wymagają, aby armje stojące na zachodniej i wschodniej granicy państwa o taką ilość żołnierzy pomnożone zostały, by w razie wojny mogły w kraj nieprzyjacielski wtargnąć, lub napad nieprzyjaciół powstrzymać, nie czekając pomocy rezerwy. Takie bezpieczeństwo pogranicznych prowincyj na wschodzie wymaga, aby piechota i kawalerja nieodzownie wzmocnioną została, jak to się już stało w Alzacji i Lotaryngji. W Bawarji koniecznym jest oprócz tego równomierny podział większych korpusów gotowych do walki, w skutek czego musi nastąpić nowe uformowanie piątej bawarskiej dywizji. Wszystkie te zamierzone zmiany nie będą wymagały większego kredytu jak 18 miljonów rocznie.

Petersburg 6 maja. Włoski następca tronu, podróżujący teraz po zakaukazkich posiadłościach Rosji, zajechał do miasta Eczmiadzinu i zwiedził ormiański klasztor Sewanę, gdzie go powitał imieniem patrjarchy arcybiskup Parzian. Następca tronu przyjął śniadanie u arcybiskupa i odjechał do Eriwania, gdzie go witały władze miejscowe.

Londyn 6 maja. Geograficzne Towarzystwo urządziło wczoraj wspaniałe przyjęcie na cześć Stanleya. Na przyjęciu tem byli księstwo Walji i księstwo Edynburscy. Odpowiadając na powitanie prezesa Towarzystwa, opisał Stanley kraje w Afryce, które zwiedził i wyraził swą radość, że wchodzi do służby narodu zaprzyjaźnionego z jego ojczyzną.

Paryż 6 maja. Wczoraj rozpoczął się przed sądem policji poprawczej proces przeciw Towarzystwu „Societé des Metaux“. Oskarżony Secretan utrzymuje, że zakupno miedzi nie było interesem lichwiarskim, lecz czynem patrjotycznym, gdyż przemysłowi francuskiemu groził brak miedzi. Dywidenda nie była wcale fikcyjną, a rzeczoznawcy przekręcili fakta i cyfry. Hentsch oświadczył, że o operacjach przeciwnych statutom dowiedział się dopiero z gazet. Ten oskarżony usprawiedliwia się w ten sposób, że całę winę zwala na byłego dyrektora Denfert Rochereau. Rzeczoznawca Flory orzekł, że zakupna miedzi były prostą spekulacją. Dzisiaj ciąg dalszy procesu.

Paryż 6 maja. Szef jeneralnego sztabu w ministerstwie wojny jen. Haillaut zażądał uwolnienia z zajmowanej posady i przeniesienia do służby czynnej. Jen. Miribel ma zostać jego następcą.

Praga 6 maja. W stowarzyszeniu praskich mieszczan przemawiał Mattusz za ugodą czesko-niemiecką z równoczesnem zatrzymaniem czeskiego prawa państwowego. Po tej mowie uchwalono rezolucję przeciwko młodoczeskiemu wotum nieufności dla Riegera, a w niej potępiono ten niegodny postępek i oświadczono, że nie może być większym zaszczytem dla obywateli czeskiego okręgu wyborczego jak to, jeżeli od niego przyjmie Rieger mandat poselski. Rezolucję przyjęto burzliwemi oklaskami. Podobne wiadomości dochodzą od wyborców z Eisenbrodu i z innych okręgów wyborczych.

Praga 6 maja. Robotnicy we wszystkich fabrykach maszyn — z wyjątkiem fabryki Ringhoffera — zawiesili robotę. W południe zgromadziło się 9000 robotników, lecz na wezwanie urzędnika policyjnego, który oświadczył zgromadzonym, że zgromadzenie, naprzód nie zapowiedziane, jest przeciwne prawu — tłum rozszedł się w największym spokoju.

Rzym 6 maja. Senat obradował nad nową ustawą o pobożnych fundacjach. Ponieważ komisja senatu zażądała w swem sprawozdaniu, aby wyrzucić z projektu rządowego całkowicie artykuł 87, orzekający, że fundacje nieodpowiadające już duchowi czasu, mają być przekształcone według dzisiejszych pojęć: przeto Crispi wystąpił z długą mową, w której polemizował z komisją senatu, oświadczył, że rząd koniecznie pragnie, aby se at przyjął ten artykuł, a w razie jeżeli senat tego nie uczyni, o on, Crispi, w obec konfliktu między Izbą (która już uchwaliła ten artykuł) a senatem, odwoła się do wyborców.

Po tej mowie przystąpił senat do głosowania i 93 głosami przeciw 76 uchwalił wyrzucić z ustawy artykuł 87.

Nsówczas Crispi poprosił senat, aby przerwał swe obrady, gdyż on musi przedłożyć królowi całą sprawę i otrzymać od niego rozkazy, co dalej robić.

Wieczorem odbędzie się narada gabinetowa nad postawą, jaką ma zająć rząd w obec uchwały senatu.

Rzym 6 maja. *Il Capitan Fracassa* donosi, że ministerjum postanowiło pozwolić senatowi, aby dalej obradował nad ustawą o pobożnych fundacjach, a gdy on skończy swe obrady, wnieść napowrót do izby zmienioną przez senat ustawę.

Berlin 6 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza ustawę zmieniającą sądownictwo wojskowe dla spraw karnych, tudzież nominację sekretarza stanu w państwowym urzędzie marynarki Hellmanna pełnomocnikiem niemieckiej rady związkowej.

Wiedeń 6 maja. Zamek Neinzierl koło Pöchlarn, w którym się znajdował zakład dla zaniedbanych chłopców, zgorzał wczoraj do szczętu. — Z chłopców żaden nie zginął.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Różnie ludzi Bóg doświadcza, lecz w nieszczęściu zsyła aniołów opiekuńczych, w postaci dobrych ludzi, umiących współczuć i boleść bliźnich dzielić. Przed kilku tygodniami przybyliśmy tu, i po kilku dniach zachorowało nam ostatnie jedyne już dziecię. — Dyfterja, ta straszna choroba, która nam pierwsze zabrała dzieci, pozbawiła życia i to ostatnie. Boleść, rozpacz rodziców, nie miały granic, a jeżeli dziś umiemy żyć i myśleć, to zawdzięczyć to musimy tylko prawdziwie chrześcijańskiej miłości jaką obcy jeszcze i nieznajomi tu spotykaliśmy. Niech nam tedy wolno będzie na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie Wielebnym księżom: ks. przeorowi L. Zielińskiemu — plebanowi gr. kat. ks. Szeterowi i OO. Karmelitom ks. Alojzemu Bilińskiemu i ks. Szczepanowi Voksowi, że raczyli bezinteresownie odprowadzić zwłoki drogiej naszej dzieciny — na miejsce wiecznego spoczynku i nieśli nam ze serca pociechę, tudzież W. państwom aptekarzom Wąsowiczom, którzy z rzadką dziś miłością w współczuciem nas obcych, nieznanych przygarnęli i o ile być może osładzali naszę boleść.

Niech Wam zacni ludzie Bóg to stokrotnie wynagrodzi coście dla nas uczynili.

Marcelowie Nowakowscy.

Przyjechali do Lwowa

5 maja 1890.

HOTEL GEORGA. L. Br. Brückmann z Mosterca. F. Guszkowski z Polski. K. Molinari z Wrocławia. M. Bużenin Mniszek z Skwarzawy. Dr. A. Dubs z Średn. Majdanu. M. Zakrzewski z Czołhan.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	300 5	Węg. kolej półn.	
Alpiny	97 40		195 50
Kredyty węg.	339.50	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	149 90	kom.	146 —
Uniony	24 .25	Akcje tyton.	113 50
Ludwiki	19- 25	Gal.obl.indem.	105 50
Nordbany	268 —	Elbethale	219 —
Lombardy	121 50	Länderbanki	220 60
Losy tureckie	37.10	Renta zł. węg.	103 25
Staatsbahny	.21 2	Bankvereiny	117 10
Czerniowieckie	229 —	Renta węg. pap.	99 50
		Ruble	133 50

Usposobienie ożywione.

Z zbożowych targów.

6 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.25—8.75	8.——8.50	7.80—8.30	8.30—8.80
Żyto	7.15—7.40	7.——7.15	7.——7.15	7.20—7.50
Jeczmień	7.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.25—7.65	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów. Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 6 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	196 —	199 —
„ lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	228 —	231 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ „ 52 l.	100 05	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 50	95 20

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 3 „	47 —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 10	105 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106
„ „ „ 1883 4 „	98 —	98 70
Galic. fund. propinacyjnego 4½ „	92 —	92 70

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —

6. Monety

Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5.56	5.66
Napoleondor	9.37	9.47
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.4?
„ „ papierowy	1.32—	1.34—
100 marek niemieckich . . .	57 80	58 80

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*8·15*	*7.—*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . .	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·3?*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

98)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Dokończenie.)

Nawprost niej, Sartilly, promieniejący radością, patrzał na nią z zapałem miłości. Rotmistrz, który teraz należał do rodziny, usiłował być poważnym, mimo zwykłego swego jowialnego humoru. Uroczysta fizjognomja notarjusza Calmet, ubranego urzędownie i przeglądającego papiery, przypominała, że chodzi tu o akt ważny życia społecznego.

Na stole, w szkatule otwartej leżały papiery wartościowe i pakiety biletów bankowych, pożółkłe i zmięte. Łatwo było zgadnąć, że ta fortuna narażoną była na jakiś wypadek, a zarazem łatwo było zrozumieć, dla czego ocalała z zatoki św. Michała. Lekkość szkatuły ocaliła ją. Roger wszystko chyba przewidział. Skarb z metalu byłby zniknął na wieki.

Notarjusz kończył obliczenie majątku, który wystarczał nie tylko na zapłacenie długu, ale i na podniesienie splendoru domu Mensignaców z jego pozornej klęski. Joanna jedna tylko słuchała uważnie objaśnień notarjusza, jakkolwiek mówione były w języku prawnym, nie bardzo dla niej zrozumiałym.

Kiedy pan Calmet skończył, nastąpiła chwila milczenia. Rotmistrz głaskał sobie wąsa z całą swobodą, a Sartilly udawał spokój, którego nie miał w sercu.

— Dziękuję panu — rzekła nareszcie Joanna — za wszystkie trudy, ale ja nie mogę podpisać tego aktu.

— Lecz — przerwał notarjusz — nie widzę przyczyny...

— Przepraszam — odrzekła stanowczo — tu nie chodzi o rzeczy prawne, a co się tyczy honoru naszego domu, pozwólcie mnie samej być sędzią.

— Joanno! — błagał Sartilly.

— Majątek ten — mówiła dalej z wzrastającą energją — nie jest mój. Należy on do mego brata, a brat mój żyje.

— Zatem — zawołał Sartilly — wiedz, że Roger żyje, wiem o tem, i oczekuję na niego; lecz gdyby tu był, powiedziałby ci, że ten majątek tobie przeznaczył. On mi — to kazał odszukać go z narażeniem życia; on — to dla wydarcia go wrogom rodziny, zakopał go w podziemiach Tombelaine; i ty miałabyś teraz wzdrygać się go przyjąć! Mogłabyś nie przeszkodzić sprzedaży tego pałacu, w którym urodziliście się wy wszyscy?!

Głębokie wzruszenie znać było w rysach dziewicy, rzekła jednak z siłą:

— Brat mój osądzi mnie.

— A jeżeli nie powróci? — zauważył Sartilly, udając wątpliwość, której nie czuł wcale.

— Wtedy... wtedy... czekać będę.

— I z oddaleniem dnia naszego ślubu? I zrezygnujesz się żyć w klasztorze, zdala od tych, którzy cię kochają, zdala ode mnie?

— Umrę może, ale tak uczynię.

— Nie, Joanno, nie umrzesz — odezwał się głos łagodny z głębi sali.

Obaj przyjaciele zerwali się, jak gdyby prądem elektrycznym dotknięci. Strumienie światła, które przedzierały się przez okna, oświecały wysoką postać i szlachetną, bladą twarz Rogera.

— Roger! — krzyknęli wszyscy.

Był to on rzeczywiście, zbiedzony po tylu cierpieniach, ale promieniejący szczęściem i nadzieją.

Zdarzają się sceny, których opisywać niepodobna.

Joanna i Roger trzymali się długo w objęciach, podczas gdy Sartilly, szalony z radości, ściskał konwulsyjnie rękę drogiego przyjaciela.

Rotmistrz klął z cicha przez zęby, bo czuł się głęboko wzruszonym, notarjusz tylko jawnie ocierał łzy, spływające mu po twarzy.

W miesiąc potem, podczas prześlicznego poranku majowego, który rozlewa zapach i szczęście naokoło, wice-hrabia de Sartilly zaślubił w kościele św. Filipa du Roule Joannę de Mensignac.

Rotmistrz w najwytworniejszym swoim mundurze spełniał chwalebnie obowiązki drużby! Zauważono dzielną jego minę i elegancją, ale spojrzenia kierowały się głównie ku Rogerowi.

Pogłoski o jego tajemniczych przygodach rozszerzyły się w całem mieście, i nie jedna z wielkich pań marzyła o tak sławnym kawalerze, którego nazywano powszechnie tajemniczym bohaterem.

W najciemniejszym kątku kościoła stał człowiek, skromnie ubrany i płakał rzewnie. Był to Jottrat.

Tego jeszcze roku, w którym się odbyło małżeństwo, wziął dymisją, i odtąd rzadko kiedy opuszcza przyjacielskie obiady u wice-hrabiny de Sartilly.

Należy on do poufnych przyjaciół.

Koniec.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak